

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Rozpoczynamy rok **dwunasty** wydawnictwa z tem przekonaniem głębokiem, że wszyscy towarzysze nasi, nietylko nie opuszczą nas, ale owszem starać się będą o powiększenie koła ludzi jednakowo z nami i z nimi myślących. Naturalnie, jak dotąd tak i nadal, program, kierunek i dążności „Roli”, obok stałego ulepszania jej treści przez jednanie **nowych sił współpracowniczych**, — pozostaną bez zmiany.

Początek nowej, nader zajmującej powieści Wincentego hr. Łosia p. t. „**Hrabina**”, otrzymają bezpłatnie wszyscy nowo-przybywający abonenci. Z prac zaś poważniejszych rozpoczniemy w pierwszych zaraz numerach noworocznych druk **nowej rozprawy**, skreślonej niepospolitem piórem znanego już dobrze czytelnikom naszym autora, ks. Karola Niedziałkowskiego. Obok tego mamy już w tace rzecz obszerniejszą B. Głębskiego p. t. „**Newroża w powieści z końca wieku**”, a z utworów belletrystycznych mamy również gotową, niezwykle interesującą powieść Ramestana, (pseudonim) p. t. „**Tajemnica bankiera**”.

Moralność i przyzwoitość w sztuce

(Odpowiedź na artykuł p. Austena)

przez
 Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dokończenie).

„Prawda i piękno to zadanie artysty” — zgoda, chociaż dotąd, artyści zabierali sobie wyłącznie piękno, prawdę oddając uczynnym, niech jednak tak będzie; tylko gdzie szanowny autor podział trzeciego członka tej rodziny i czemu o nim ani razu nie wspomniał? Prawda i piękno mają swe osobne istnienie i treść swoją własną, są jednak w samej rzeczy tak ściśle połączone pokrewieństwem wewnętrznym i koniecznością natury, że gdzie jest jedna, tam choć w pewnym stopniu będzie i druga; — tylko że właśnie mają one trzeciego członka również *inseparabile*, a tym jest *dobro*. Jak tamtych nie można rozdzielić od siebie, tak tego od nich obojga, i jak kolor wtenczas dopiero będzie żywym i soczystym, pełnym i doskonałym gdy będą w nim, w odpowiednim stopniu, trzy zasadnicze kolory, tak dzieło sztuki stosownie do swej treści, dopiero wtenczas będzie doskonałym, czynem prawdziwie ludzkim, gdy zjednoczy w sobie piękno, prawdę i dobro.

Wiem ci ja, że liczna klasa artystów o tym ostatnim członku rodziny uporczywie milczy, nawet go wypędza; wiem że Safony i odaliski nieposlednią w tem grają rolę, ale to trudno: co natura rzeczy złączyła, tego żadna dowolność nie rozdzieli.

A oto znowu ciekawa sentencya: „artysta ma za cel piękno i prawdę. Cel jest dobry, więc użycie jakichkolwiek środków, byleby ku temu celowi dążących, jest dobre”. Tak, tak, — sentencya jest ciekawą, a zasada zdrową i zającą, tylko że chcący ją w czyn wprowadzić niechybnie a słusznie dostają się — do kozy. Ten oto np. biedak, miał ubogą rodzinę i sądząc że wszystkie środki dążące do dobrego i pięknego celu utrzymania żony i dzieci są także dobre i piękne, chciał namówić bogatego sąsiada, by mu oddał połowę swych listów zastawnych, a gdy ten był in-

nego zdania, poderżnął mu gardło i teraz ma w perspektywie kryminał. Inny znowu, wiedząc, że dobrze w biedzie pomódz przyjacielowi — bo przyjaźń to rzecz święta — krzywoprzysiął w sądzie i teraz w samotności więziennej ma dosyć czasu do rozmyślania nad ogromną różnicą postępowej moralności, czerpanej z dzieł wielkich moralistów w rodzaju Zoli, a zacofaną etyką chrześcijańskiego katechizmu, który twierdzi, że gdyby nawet do tak wielkiego i pięknego celu jak zbawienie całego świata, prowadził tak niewinny na pozór środek jak małe kłamstwo, to i tego nie godziłoby się popełnić, bo zasadą podstawową moralności Chrystusowej jest: *non sunt facienda mala ut eveniant bona*. 1)

„Dla mnie powiada w innym miejscu p. A... granica ta (przyzwoitości) istnieje tam gdzie się kończy sama prawda t. j. że granicy tej niema, bo gdzie się kończy prawda, tam zaczyna się fantazyja, równie cenny pierwiastek w sztuce. Weźmy posąg Dyany z Efezu. Gdyby go który z ojców rodziny oglądał, nie zdobyłby się pewnie na protest oburzenia wobec powagi starożytności; niechybnie jednak dziś jaki nieszczęśliwy impresyonista zdobył się na podobny pomysł, pewnieby głosować zaczęto za niedopuszczeniem „takich rzeczy na wystawę”. Proszę zwrócić uwagę na logiczność tego ustępu. Autor odpowiada na przytoczone wyżej jego własne pytanie: gdzie południk przyzwoitości i jakie *decolleté* dozwolone, na 6 czy na 12 osób. Otóż można dać pięknego konia z rzędem temu, kto wytłumaczy dwie rzeczy: *primo*, jaka jest logiczna racya i konsekwencyja, żeby granicy przyzwoitości nie było żadnej dlatego, iż gdzie się kończy prawda, tam się fantazyja zaczyna — a *secundo*: jakimi niemi logicznymi przyszytym jest do powyższego twierdzenia cały ów ustęp o Dyannie efezkiej, ojcowi rodziny i nieszczęśliwym impresyonistom? Co to ma jedno do drugiego? Ja w nim tylko jedną rzecz przyjemną znalazłem — oto z tego com widział na warszawskich wystawach, com o nich słyszał i czytał, wnosilem, że tam już dawno nie patrzają na treść wystawionego dzieła, lecz wszelkie brudy bez głosowania chwytają, — dowiedziałem się że jeszcze głosują, więc pocieszyłem się odrobinę.

1) Nie można czynić złego dla osiągnięcia dobrego celu.

Otóż najpierwej zauważę, że nie sposób zestawiać rzeczy tak różnych jak prawda i fantazyja, bo ów pompatyczny frazes: „gdzie się prawda kończy, tam się zaczyna fantazyja“, tyleż wart co następujący: „gdzie las się kończy, zaczyna się ryba“. Prawdą nazywamy zgodę między pojęciem istniejącem w czyimś umyśle, a rzeczą istniejącą w naturze; — fantazyja zaś jest władzą duszy pozwalającą jej wznawiać obrazy widzianych przedmiotów i tworzyć z nich rozmaite nowe kombinacje. Są to więc dwie rzeczy w zupełnie różnych sferach mieszkające, nie sąsiadujące z sobą wcale, więc też nie może się zaczynać jedna na końcu drugiej.

W rzeczywistości gdzie się kończy prawda, tam się zaczyna nie żadna fantazyja, lecz poprostu — fałsz. Co się tyczy niewiadomo po co wciągniętej tu Dyany efezkiej, to rzeczywiście jako zabytek archeologiczny zasługuje ona na względy, sędzę jednak — może zbyt po prostaku — że impresjonista, któryby teraz wymyślił coś tak potwornie brzydkiego, fałszywego i obrzydliwego, byłby naprawdę nieszczęśliwym impresjonistą, bardzo nieszczęśliwym nawet.

Pod koniec pracy p. Austena, znajdujemy jeszcze następującą skargę: „Jakże dalekośmy odbiegli od owej konsekwencji i równowagi klasycznych greków. *Mens sana in corpore sano* 2) przysłowie unoszące się nad całą cywilizacją starożytną i zapewniające jej ową dziwną równowagę i prawidłowość, — u nas jest tylko bezmyślnie powtarzanym frazesem“. W czemże to objawiła się owa „dziwna równowaga i prawidłowość“ owego starożytnego świata? Czy w niewolniczym upodleniu Egipcjan, czy w potwornościach praw Manu i panowaniu braminów, czy w okrucieństwach Assyrii i Babilonu, w obrzędach Molocha i Astarty, czy też może w rozprawach sofistów dowodzących, że czarne jest białem, a białe czarnem, czy w głupim gładzeniu ateńskiego demosu, słuchającego ciekawie opowieści o cieniu osła, a skazującego swe chwały na wygnanie? Albo może w egoistycznej Sparcie, pływającej we krwi i łzach Meseńczyków i Helotów; może tak autorowi zaimponowały rzezie rzymskie, zgnębienie przez nich całego świata, rządy Heliogabala i obyczaje Messaliny? Może tę dziwną prawidłowość dopatrywał w 10,000 towarzyszy Spartakusa, rozpiętych na krzyżach wzdłuż drogi z Neapolu do Rzymu, albo w żywych pochodniach Nerona? Uśmiecha mu się zapewne tak błogi stan równowagi, że każdy rzymianin, nosił przy sobie sztylet i truciznę, by uciec ze szczęśliwego świata, nad którym unosiło się drogie autorowi hasło: *mens sana in corpore sano*, — hasło tej równowagi, w skutek której zniknęli Grecy w przewrotności, okrucieństwie, rozpuszczeniu, a reszta przeszła na błaznów, handlarzy i sofistów? Może szanowny artysta opinie swe o historii starożytnej kształcił na obrazach z podpisem „Idylla grecka“? Rzeczywistość surowa

2) Zdrowy umysł w zdrowym ciele.

HERABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Dalszy ciąg.)

Uśmiechnął się i ciągnął.

— Ten syn jest przez nią wychowany, przez nią samą, przy pomocy francuza. Matka sobie życzy by zrobił tej zimy *son entrée dans le monde*, nieco oszastał się w świecie, i ożenił według jej myśli. Potrzebuje człowieka, któryby był towarzyszem tego wadliwie i śmiesznie może wychowanego młodzieńca... potrzebuje człowieka, któryby w jej myśli rozciągał dalej troskliwą opiekę nad najmłodszym młodzieńcem, będącym dotąd dzieckiem, a mającym zostać jutro mężczyzną. Przyjmiesz pan tę posadę, dającą pięć tysięcy rubli utrzymania, w domu, urządzonym na pańską stopę, w którym mieszkać będzie ta dama i jej syn, w którym najczęstszym gościem będę wreszcie ja?...

Książę skończył, a ja się zamysliłem. Milczenie trwało bardzo długo i bynajmniej nie niecierpliwilo Korybutowicza, spokojnie wpatrującego się w płomień pięciu świec kandelabru.

— Mówiłeś książę — odezwałem się wreszcie — że

i nieubłagana inne ma wyobrażenie o „dziwnej starożytnego świata prawidłowości“. Świat starożytny rzeził wciąż i konał, a jeżeli był tam spokój, to ten tylko, o którym Tacyt ze smutkiem powiada: *solitudinem faciunt—pacem apelant*. 3)

Nie miałbym zresztą bardzo za złe autorowi zbyt pochlebnego o starożytności wyobrażenia, bo frazes o równowadze starożytności, toć to wynoszony strzępek dawnych niekrytycznych o niej wyobrażeń dotąd wśród ludzi pokutujący, ale oburzającą jest ta niesłychana buta i pewność siebie, z jaką rozprawia i wskazuje na rzecz nieznaną sobie; z jaką daje morały innym. Są przecie wśród nas ludzie, którzy historię starożytną znają z własnej pracy nie z cudzych frazesów i którzy mają prawo prosić p. Austena by nie uczył drugich czego sam nie umie.

Przytoczę tu wreszcie na końcu ustęp który p. Austen na początku swej pracy umieścił: „Gdyby owe pojęcie słuszne czy niesłuszne, chciano stosować tylko do siebie i swoich blizkich, to niktby nie miał nic przeciwko temu, skoro jednak... chcą kiedy niekiedy narzucić ogółowi swoje w tym względzie zapatrywania bądź to za pomocą druku, bądź w inny sposób, nie od rzeczy będzie jasno tę kwestyę postawić i rozpatrzyć.“ I ja myślę tak samo, — tylko że ogół, jak to p. Austen nieraz zaznacza, est właśnie za przyzwoitością, ogół gorszy się nagością i autor mu to nawet wyrzuca, a narzucić usiłuje ogółowi swoje w tym względzie zapatrywania ten, kto powiada: „dla mnie niema żadnej granicy przyzwoitości“ t.j. sam p. Austen. Czemuż tedy nie zastosował do siebie własnej swej zasady? Gdyby te pojęcia słuszne czy niesłuszne chciał stosować do siebie i swoich blizkich, niktby o tem nie wiedział i niktby nie miał mu tego za złe. Tymczasem w ciągu artykułu zapomniał o tem, co pisał na początku — i można mu teraz powtórzyć słowa Pisma św.: „z ust twoich cię sędzę“. Co do mnie, to mam prawdziwy żal do nieznanego mi artysty autora, że swoją rozprawę zmusił mnie do wykazywania, iż niema ona najmniejszej literackiej wartości, ani żadnego logicznego związku, że na małej przestrzeni nagromadził tyle błędów logicznych, i historycznych, płytkich spostrzeżeń i frazesów bez treści, że jeżeliby mu kto dorównał, wątpię czy wielu przewyższyłby zdołało. Jednego tylko co do wartości tej rozprawy rozwiązać nie mogłem pytania: czy większą w niej jest zarozumiałość, czy też ignorancją? Tak, poco było brać się nie do swojej rzeczy? Malarz, w którym zanikł człowiek, dla którego po za jego płótnem świat cały się skończył, najlepiej zrobi, gdy poprzestanie na pokrywaniu swego płótna farbami, a dla rozrywki może sobie śpiewać — nie — „są moralisci, których cała cnota...“ lecz raczej krótkie a trafne zdanie wielkiego malarza starożytności — *ne sutor ultra crepidam*, co znaczy mniej więcej: pilnuj szewcze kopyta!...

3) Czynią pustynię i nazywają to pokojem.

ta dama w redakcyi *Figara* uchodziłaby za nadzwyczajny okaz?...

Książę milczał, więc ciągnąłem dalej.

— Mówiłeś także, że ten syn jest wadliwie a może śmiesznie wychowany?... Otóż te dwa punkta...

— Wyjaśnię je panu — rzekł Korybutowicz, — a naciśk położyłem na nie dlatego, by pana nie wprowadzić w błąd i abyśmy nadal mogli pozostać dobrymi przyjaciółmi.

Pociągnął papierosa i mówił dalej z namysłem.

— Dama ta jest postacią tak oryginalną, iż jej panu określić nie mogę. Kobieta to jeszcze bardzo piękna i licząca zaledwie czterdzieści lat, która ze swego syna robiła bożyszcze i jemu wyłącznie dotąd poświęcała życie. Charakteru silnego i nie znającego oporu, zasad skrajnych pod względem przesądów arystokratycznych, — wychowała syna, który dziś kończy rok dwudziesty trzeci, a życia, ani świata na jotę nie zna.

Książę urwał, a ja milczałem, więc po chwili dodał:

— Ten syn... to może nasz rodziły silny dąb, lub załotny świerk wychowany w chorobliwej atmosferze cieplarnianej?... Któż wie, jak na niego podziała powiew wiatru i rosa lśniująca do wschodzącego słońca? On nie wie do dziś dnia, co to życie, co ludzie. On może sądzi, że życie to dalszy ciąg egzystencji, jaką prowadzi w pałacu, gdzie

Głosy ze wsi.

XII.
NOWI DZIEDZICE.

Dzięki prawu zabraniającemu żydom osiedlać się na gruntach włościańskich, — żyd-szynkarz, żyd-handlarz, o ile dwór miejscowy nie użyczy mu ojcowskiej swej opieki, — coraz rzadziej pojawiają się pośród ludu naszego, ustępując miejsca sklepikarzom chrześcijańskim, których zastęp po wsiach i osadach wzrasta się szybko.

Nawet żyd-pachciarz zaczyna przechodzić już do historii, gdyż wiele już z pań wiejskich wolą same prowadzić gospodarstwo nabiłowe, aniżeli puszczać do obory żyda po to jedynie, iżby demoralizował służbę.

Bez wątpienia szynkarz, pachciarz, handlarz lub sadownik, bardzo ujemnie oddziaływali na ludność wiejską, wyzyskując ją i korzystając z głupoty lub ciemnoty przeciętnego chłopka, niezaradnego aż do idiotyzmu.

Ale cały ten wpływ wywierany przez proletaryat żydowski nie sięgał nigdy tak głęboko, jak sięga wpływ owych uszlachconych (!) i nibyto inteligentnych bankierów i przemysłowców, owych „jaśnie wielmożnych“ (!) i „wielmożnych“, nowych *dzedźyców*. Taki „dzedźyc“ nowego całkiem autoramentu nie dość że eksploatuje służbę folwarczną w sposób niemiłosierny, wyzyskując jej pracę, nie dość że „somszadów“ włościan wikła w najróżnorodniejsze procesy, wyzyskując haniebnie krewkość, głupotę lub niedbalstwo, — ale w dodatku musi mieć całą falangę donosicieli i zauszników, którzyby donosili mu o każdym kroku pana rzadcy, o każdym ruchu służby folwarcznej, co naturalnie nie przyczynia się wcale do podniesienia poziomu moralności wśród wiejskiego ludu.

Najdobitniej wszakże działalność nowych „panów dzedźyców“ odmalują poniżej opowiedziane losy jednej z piękniejszych wiosek kujawskich, czego piszący te słowa naocznym był świadkiem.

Przed kilkoma laty piękny, 60-włokowy majątek, położony w żyznej glebie, nieopodal Wisły, kupił wcale dobry i energiczny gospodarz, szlachcic z dziada pradziada, lecz śnać we krwi już przyniósł na świat dziwną inklinację ku plemieniu Judy, bez którego kroku stąpić nie umiał. Żyd był jego doradcą, powiernikiem jego myśli najskrytszych, — nawet gdy szło o losy własnej jego rodziny, o przyszłość synów lub córek.

Wybrany za owego powiernika, „kupiec“ z pobliskiego miasteczka, o wojowniczym nazwisku, chociaż nic w sobie wojowniczego nie miał, a wszelkiej broni bał się jak ognia, w niedługim czasie zdołał tak zręcznie i umiejętnie opłacać swego klienta, że ten ani się spostrzegł jak stanął nad przepaścią, zagrożony najzupełniejszą ruiną majątkową.

się obchodzą z nim jak z panienką. Mentorem pierwszych kroków jego byłbyś pan, jeżeli zechcesz przyjąć ofiarowaną ci posadę.

— Określ mi książę bliżej obowiązki do tej posady przywiązane.

Korybutowicz się uśmiechnął i niedbale dorzucił:

— Mieszkać w domu, gdzie on będzie mieszkał, bywać w domach, w których on będzie bywał, podróżować z nim razem. Wreszcie, przypuszczam, zaalarmować matkę, gdyby młodzian ten okazywał skłonności przeciwne zasadom, w których był wychowany.

— Te zasady?

— Ha, ha! — zaśmiał się książę. — *Vous me tirez par la langue cher comte.* Zasady? zasady... ha? — powtórzył ze swym dziwnym ale sympatycznym uśmiechem i ciągnął tonem ożywionym. — Kobieta powinna się u niego zaczynać przynajmniej od księżniczki, przyjaciela od hrabiego. Mężczyzna według pojęć jego matki nie powinien dać się skusić, ani jednej z tych tysiąca namiętności, którym my splacamy haracz.

— Trudne zadanie — bąknął — odpowiedzialność spadłaby więc na mnie, gdyby młodzieniec ów okazał się człowiekiem zwykłym...

— Nie sądzę; — odparł książę po namyśle — tej damie w życiu dotąd tak się wszystko udawało, iż skory je-

Gdy już nie można było nietylko obronić się przed wierzycielami, lecz nawet na codzienne potrzeby nie starczyło, usłużny plenipotent zaproponował parcelację majątku.

W okolicy niebrak włościan, co ciężką pracą dorobili się trochę grosza i radziby rozszerzyć posiadłości swoje, bądź też ponabywać nowe osady dla młodszych synów, lub córek. Chętnie przeto zgłosili się nabywcy, płacąc z całym zaufaniem poważne stosunkowo sumki, tytułem zaliczki, która posłużyć miała na opłacenie rat Towarzystwu Kredytowemu i uregulowanie tytułu własności, notabene z warunkiem spłacenia wszelkich długów obciążających majątek.

Upłynęło lat parę. Włościanie zagospodarowali się na nowonabytych gruntach, gdy wtem spada na nich niespodziewanie sekwestr całego majątku na rzecz Towarzystwa, które nic a nic o parcelacji nie wiedziało, a nie odbierając rat zaległych, zmuszonem było sekwestr zarządzić i oznaczyć termin licytacji.

Wówczas to przebiegły plenipotent pana właściciela, żydek ów, począł namawiać włościan, aby wypłacili resztę szacunku na ręce dziedzica, który natychmiast dług Towarzystwu zapłaci i sekwestr zniesie. Włościanie jednak, raz już sparzeni, nie mieli ochoty sparzyć się po raz drugi. Uradzili więc aby należną za grunta resztę szacunku złożyć u miejscowego wójta, prosząc go o pomoc i radę.

Wójt, człowiek rozumny, przytem bardzo uczciwy i cieszący się ogólnem w okolicy zaufaniem, pieniądze od włościan przyjął i zaproponował układ, mocą którego wszelkie rzeczywiste, nie zaś urojone, pretensje ciężące na majątku, zostałyby uregulowane, a właścicielowi okroiliby się jeszcze jakieś parę tysięcy rubli. Żydek-plenipotent pozornie układ przyjął, lecz równocześnie rozsunął sieć intryg i manewrując, agitował wpośród ludu tak zręcznie, że chłopci pieniądze swoje wycofali ostatecznie z rąk wójta. Tym zaś sposobem urzeczywistnienie możolnie przeprowadzonych układów stało się zupełnie niemożliwem.

Tymczasem nadszedł dzień licytacji, żydek podstawił swego szwagra i nabył cały majątek na wyłączną własność. Ponieważ umowy o parcelację zawierane były prywatnie i oparte na dobrej tylko wierze stron, włościanie przeto znaleźli się w położeniu bez wyjścia. Nowy „pan dzedźyc“ o niczem wiedzieć nie chciał; — za parcele zażądał cen wygórowanych, tym zaś którzy płacić nie chcieli, zagroził natychmiastowem wywłaszczeniem.

Wielu z włościan, przywiązawszy się do ziemi, którą potem swoim już użyźnili, aby uratować przytem wypłaczone poprzedniemu właścicielowi zadatki od zupełnej utraty, przyjęli postawione im warunki. A że większa część nie mogła odrazu pokryć całej należności, zobowiązali się przeto płacić „dzedźycowi“ grube odsetki, a przedewszystkiem obrabiać pola na sąsiednim majątku, którego „pan dzedźyc“ stał się również właścicielem, puściwszy poprzed-

stem przypuszczać, że i syn po jej myśli się pokieruje. Zresztą to natura dziwnie łagodna i apatyczna...

Nastąpiło znów bardzo długie milczenie. Książę mi nie przerywał, aż się odezwałem:

— Na jedno pytanie, życzę sobie przed moją decyzją szczerą odpowiedź księcia.

— Owszem dam ją panu...

— Dlaczego książę — zagadnąłem bystro mu się wpatrując w oczy — będąc widocznie przyjacielem tego domu, nie przyjmiesz na siebie obowiązku, któryby dla cię był o wiele łatwiejszym, niż dla każdego innego?

Korybutowicz się zamyślił, puścił kłęb dymu, pogładził brodę i po dobrej pauzie odparł.

— Obiecałem dać szczerą odpowiedź. Najpierw więc liberalny Alfred de Ligny i człowiek z burzliwą przeszłością, okrywającą go sławą lwa, nie może być w żaden sposób mentorem dla młodzieńca, któremu z zasady przez głowę przejść nie powinno np. małżeństwo z kobietą nientytułowaną...

Tu się zamyślił i dodał ciszej i poważniej:

— *Secundo...* wola moja jest inną... Mówię do pana, jako do człowieka, którego zobowiązałem moją szczerością. Ta dama jest moją narzeczoną. Z chwilą gdy młodzieniec ten wstąpi w związki małżeńskie, co powinno niebawem nastąpić, ja się ożenię z jego matką.

nich posiadaczy z torbą i kijem. Naturalnie, wysokość ceny za tę przymusową ich robocizną zależy w zupełności od uznania „pana dziedzica“.

Żyd zarobił na tej operacji kilkanaście tysięcy rubli; klient jego poszedł z torbami i zszarganem nazwiskiem przodków, a towarzyszą mu zlorzeczenia tych, co zawie- rzyli jego uczciwości.

Smutne to, bardzo smutne, że są wśród ziemian tacy, którzy — i to w tak fatalny sposób — przyczyniają się sami do pomnażania w kraju liczby owych „nowych dziedziców“, czyli właściwie — w stosunkach wiejskich — nowej plagi ciężkiej.

St. J.

Z pamiętnika Mendla Mitkopfa.

w końcu Grudnia 1893.

...Aj, aj! jaki to był rok, jaki to był rok! To nie za- den rok był, ten tysiąc ósmsetny dziewięćdziesiąty trzeci, ale cały wiek, cała wieczność dla nas, żydów. Ja już du- żo lat przeżyłem na świecie i dużo rozmaitych widziałem rzeczy, takiego przecież paskudnego roku nie oglądałem. Ja pamiętam jeszcze i krach w 1873 r., na czym zresztą nasze żydki niedużo straciły; pamiętam i proces w Tisza- Eszar; pamiętam, jak ten Stöcker przeklęty zaczął jeździć po Niemczech, zarzucając nam, żydom wyzysk i szerzenie zgnilizny moralnej.

No, myśmy to wszystko wytrzymali, bo my, żydzi je- steśmy plemieniem wytrzymałym.

Ale nawet najbardziej wytrzymały człowiek ma mia- rę, do której może wytrzymać. To zupełnie jest tak, jak z kinkietem u lampy naftowej. Wypuszczasz knot, pło- mień spory, ale kinkiet wytrzymuje; wypuszczasz knot jeszcze bardziej, płomień, oczywiście, większy, kinkiet je- dnak może jeszcze wytrzymać; skoro przecież knot nieco więcej ku górze wysuniesz, płomień przybiera takie roz- miary i taką mocą zionie, że kinkiet gwałtownie pęka. Otóż zdaje mi się, że my, żydzi równamy się teraz kinkietowi, który od wielkiego ognia tylko już co nie pęknie.

Na początku bowiem tego roku wydarzyła się wła- ściwie Panama. A co to jest Panama? Panama to jest naprawdę klęska Izraela, reprezentowanego w osobie trzech naszych dzielnych i kochanych żydów: barona Rei- nacha, Hertz i Artona. Choć właściwie nie wiem, czy powinienem nazywać ich „kochanymi“. Chwilami ja myślę, że naprawdę spisali się oni jak trzej kapcany, a na głowy nas wszystkich ściągnęli dużo, bardzo dużo przykrości. Bo proszę tylko zastanowić się nad skutkami Panamy. Aż do początku bieżącego roku żydzi we Francji przez całe lat sto mieli, jak w raj. Francuzi poczciwi traktowali ich lepiej, niż braci rodzonych, wzięci na lep tem, iż mądre nasze żydki udawały gorących patriotów francuzkich. A że mądrość zawsze popłaca, więc nasze żydki z Roth-

schildami na czele, zgromadziły sobie we Francji ogromne, ale to ogromne fortuny. Ponieważ zaś za fortuną idzie wpływ, zwolna zatem nasze żydki wyrosły na wpływowych deputowanych, senatorów, a nawet i ministrów, jak Cre- mieux, który umarł żydem. Gdy zaś Napoleona III-go oba- lono, wpływy naszych żydów, naturalnym biegiem wy- padków, musiały przy republikańskiej formie rządu wzro- snąć, co tem łatwiej się udało, że francuzi uważali żydów za tak dobrych francuzów, jak oni sami.

Aż tu nagle przyszedł ów Reinach, Hertz i Arton...

Tak, im bardziej myślę, tem więcej nabieram przeko- nania, że oni są kapcany. Dawniej bowiem, na kilka lat przed Panamą, jeden tylko Drumont wypisywał rozmaite brzydkie rzeczy na żydów we Francji; wypisywał że oni Francji szkodzą, wypierają francuzów z ziemi, demorali- zują, opanowują wszystkie stanowiska naczelne, wyra- stają na panów kraju. No, niechby tam sobie i wypisywał, skoro my, żydzi, jesteśmy plemieniem wytrzymałym. Na nieszczęście jednak ten Reinach, Hertz i Arton tak nie- zręcznie poprowadzili swoje interesa, tak niezręcznie od- słonili przez to interesa innych żydów, iż ostatecznie wszystko to, ogółem wzięwszy, wyglądało, mogło raczej dla złośliwych i niehumanitarnych ludzi wyglądać, na po- twierdzenie wywodów Drumonta. I w samej rzeczy, odtąd wstąpił jakiś zły duch w francuzów. Pomijam już, że prze- rwali Hertzowi i Artonowi interesa w chwili, kiedy te ostatnie rozwijały się jak najpiękniej dla ich kieszeni... Co gorsza jednak, to fakt, iż francuzi od czasu Panamy poczęli się baczniej przyglądać naszym żydkom i naszym opera- cyom, zaczęli na żydów narzekać, zaczęli odróżniać żydów od francuzów, zaczęli pisać, iż żydzi są gośćmi we Francji. Aj! aj! jak się już w taki sposób pisze, to znak, że jest bardzo niedobrze. Wprawdzie udało się naszym żydkom Panamę stłumić, ale dużo oznak mówi że to jest zwycięstwo pozorne, w gruncie bowiem rzeczy francuzi zaczęli już nie- dowierzać naszym żydkom, i prędzej czy później uchwalą takie prawa niehumanitarne, że bardzo wiele delikatnych i ładnych operacji, które dawały naszym miliony i miliony, staną się w przyszłości niemożliwymi.

Przyjdzie więc chyba wywędrować z Francji. Gdzie? Może do Niemiec? A i jest także po co! Niech ich, tych niemców, kolki zepną! Jeszcze przed rokiem krzyczał sobie w parlamencie, w Berlinie, jeden, dwóch antysemitników, — dzisiaj, w tym roku brzydkim, antysemita mają tam swoje koło osobne, swoje stronnictwo, tak że mogą oni sobie sta- wiać swoje wnioski, swoje projekta, — no i stawiają, a wszystko przeciw żydom! Brzydki czas, fatalny czas nastał i w tym parlamencie, w którym żydki niegdyś rządziły — i stanowili prawa — kiedy niemcy bili się z francuzami. Aj! aj! złote to były czasy!

Teraz i z Niemiec przyjdzie się wynosić żydkom, ale gdzie, skoro taki teraz niehumanitarny duch nastał, że, jak owa paskudna „Rola“ niedawno pisała, nikt nigdzie żyd- ków nie chce!

— Dziwne komplikacje — bąknąłem, a książę dalej ciągnął:

— Ta dama jest, jak wiele kobiet z jej świata, pod pe- wnemi względami... nie wiem, jak się wyrazić, bo nie wiem jak określić i nazwać... Poświęciła życie i wszystko dla te- go syna i zaparła się sama siebie aż do chwili, w której za- danie swoje, graniczące z misją bałwochwalczą, będzie mo- gła uważać za ukończone.

— A ten koniec nastąpi?

— Gdy młodzieniec wstąpi w związki małżeńskie.

— Ależ to może się przeciągnąć?...

— Nie panie — przerwał mi książę — w egzystencji tej nic się nie przeciąga. Ta kobieta przeprowadza z ener- gią wszystko. Żona dla przyszłego pańskiego Telemaka dawno jest obmyślana i przygotowana. On prawdopodo- bnie pójdzie drogą dawno już wytkniętą, z której aby wy- padkiem nie zoczył, pan właśnie masz czuwać.

Jeszcze jedno nastąpiło długie milczenie, po którym, przeszedłszy wewnętrzną walkę, odparłem:

— Przyjmuję! Ale proszę księcia pamiętać, że do przyjęcia tych obowiązków tajemniczych dotąd i nieokre- ślonych, zniewala mnie tylko osoba księcia i jego zdaje się otwartość.

Korybutowicz w odpowiedzi podał mi rękę, i ściska- jąc dłoń mą serdecznie zawołał:

— Bardzo mi miło. Nie mam nic do dodania panu, bo przyszłość każda jest zakrytą, a życie ludzkie piłką, jak powiedziałem, rzucaną przez kapryśnego bachora, któ- ry się nazywa losem, czy wypadkiem. — Dama ta nazywa się hrabina Wanda Korjatyńska, a synowi jej na imię Edward. Ten pałac do nich należy... Mieszkać pan bę- dziesz tuż obok mnie... Edward jest na wsi, a matka jego tutaj... Jutro o tejże co dziś godzinie, przedstawię pana hrabinie, a po jutrze opuścimy Warszawę, by za miesiąc do niej powrócić i kierować pierwszymi krokami Edzia, który jest jak dąb silny i rozrosły...

Jeszcze długo dnia tego rozmawiałem z księciem, wy- dającym mi się doskonałą rękojmią że posada moja będzie wysmienitą.

Mimo to z uczuciem niewytłumaczonej trwogi powró- ciłem do Leona i od drzwi zawołałem:

— „*Alea jacta est.*“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A to także nam w podarunku przyniósł dopiero rok bieżący. Bodajby on nogę złamał za takie podarunki! W Niemczech nas nie chcą; w Anglii również; na Węgrzech wołają, że mają już dosyć; Stany Zjednoczone pozamykały swe porty. Ten i ów chrześcianin radzi nam jechać do Argentyny. No... my żydki tego nie zrobimy, bo my za dobrze życzymy całej ludzkości. W jaki sposób? W bardzo prosty sposób. My, żydzi, dostaliśmy w spadku silne głowy; inni zaś ludzie dostali silne ręce. A ponieważ znana to historia, że tylko taki organizm jest doskonały, gdzie się znajduje i głowa silna i ręce silne, więc my żydzi, którzy wcale nie jesteśmy samolubami, chcemy wszędzie być potroszeczką, aby wszędzie przy silnych rękach były i silne głowy. Niewdzięczni zaś ludzie wcale się nie umieją na tem poznać i radzą nam udać się do państwa żydowskiego w Argentynie. Właśnie takie państwo żydowskie, czego są już dowody, bynajmniej nie może się udać, ponieważ byłyby tam i są tylko silne głowy, a gdy tych jest za wiele, silnych rąk zaś brakuje, to zaraz powstają z tego wielkie termedye i wcale nieładny skweres.

Ale teraz to ja chcę wyrzucić z siebie największy żal, który mię w dołku gniecie, żal do tego kończącego się roku. Panama była niedobra i niegościnną antyhumanitarna względem żydów także nie jest miodem, ale najgorszymi są owe prawa przeciwko lichwie i nakłanianie ludzi do oszczędności. Wprawdzie, my żydzi, nie mamy wspólnego z lichwiarzami. My, żydzi, bolejemy jedynie, że mogą istnieć na świecie tacy ludzie bez filozoficznego i ekonomicznego wykształcenia, którzy pragną krępować swobodę handlu i nie pozwalają handlować, czem i jak kto chce. Lichwa — to bardzo paskudne słowo. Ja twierdząc że niema żadnej lichwy, jest tylko handel pieniędzmi, albo raczej wygodzenie pieniędzmi. No, jeżeli ja komu, kto potrzebuje, wyrządzam grzeczność, dlaczego także nie mam wziąć za to grzeczności? Tymczasem ludzie, którzy nie posiadają silnych głów i filozoficznego wykształcenia, zaraz krzyczą, że taka grzeczność za grzeczność jest wyzykiem czyli lichwą. Tfu! jakie to ciasne głowy, i to mię właśnie martwi, że parlament niemiecki uchwalił ostre prawo przeciwko lichwie, a do tego prawa dodał jeszcze drugie, zakazujące pozornych wyprzedajeży. Paskudni bowiem antysemita udawadniali, że owe pozorne wyprzedajeży służą kupcom żydowskim za środek do oszukiwania i rabowania ogółu. No, pytam się, czy takie paskudne zarzuty nie mogą mi w dołku stanąć?

Na dobitkę zaś i o tem, że w Berlinie wzięto się teraz do opodatkowania giełdy. Giełda — to my, a my żydzi, mamy zbyt delikatne zdrowie, żeby można było nam sprawiać taką przykrość. Już i tak niemal nie odchorujemy, słysząc jak ludzie bez wykształcenia nawołują chrześcian do oszczędności. Oszczędność to jest bardzo paskudny wynalazek, to jest bardzo niemądre głupstwo. Pieniądz powinien cyrkulować, a człowiek powinien się bawić aby na tej zabawie zarobił i ten, który ma delikatny rozum. Oszczędność więc jest niemądrym wynalazkiem antysemitów, ludzi, pragnących aby żyd nie zarabiał milionów, choć wszystkie miliony na świecie w zasadzie należą do naszych żydków. Ten rok obrzydliwy właśnie uwziął się, by ludzicom o oszczędności przypominać.

Nie wspomnę już i o tem, że w kilku równocześnie parlamentach zaczęto narzekać na fałszowanie produktów spożywczych, jakby to mogło obchodzić parlament, co ludzie jadają. Niech jadają gips zamiast cukru, piasek zamiast mąki, opiłki zamiast herbaty; to nikogo nie powinno ani grzać, ani ziębić. Tymczasem parlament austriacki uchwalił bardzo ostrą ustawę przeciwko fałszerzom produktów spożywczych, skutkiem czego nasze żydki znowu stracą ładny grosz.

Tfu! ciężkie czasy, bardzo ciężkie czasy, paskudny rok!

I jeszcze jedna rzecz bardzo mi się nie podoba.

Ludzie stają się pobożniejsi, bardziej religijni, a taka ładna nauka, jak filozofia pozytywna, wraz z moralnością niezależną, traci coraz więcej zwolenników. To jest źle, bardzo źle! Człowiek religijny będzie żył cnotliwiej, a żyjąc cnotliwiej, nie da naszym żydkom dużo zarobić; równocześnie zaś będzie uchwalał rozmaite prawa przeciwko tak zwanej demoralizacji. No, pytam ja, co to jest demoralizacja? Czy to są rozmaite wesole operetki lub farsy, pełne dwuznaczników, jakie piszą nasi żydkowie; czy to są rozmaite książki, historyjkami dla panów, które, skreslone piórem żydowskim, sprzedają księgarze żydzi młodym chłopcom, aby i ci poznali życie? Czy to są kawiarnie ze śpiewaczkami, ubierającymi się nieco za krót-

ko? Nie, to wszystko jest zwyczajny, handlowy interes naszych żydków i tylko barbarzyńca, tylko średniowieczny fanatyk może dopatrywać się w tem czegoś złego. Człowiek pozytywny, nauką pozytywną wyposażony, będzie wyższym po nad takie przesady, gdyż on to wszystko zrozumie i wytłumaczy. Dlatego, my, żydzi okropnie bolejemy, że się teraz ludzie od pozytywizmu odwracają.

Tak, tak, powrotną falą napływają obecnie wieki średnie. Tu jednak nasuwa mi się pytanie, czy wieki średnie nie były dla nas, żydów znacznie lepsze? Ho! ho! — zawoła niejedyn z naszych — a ucisk, a ghetto, a żółta łata na ubranie, a tysiączne ograniczenia, a krwawe prześladowania? Nu, mnie się zdaje, że te niby krwawe prześladowania były dla żydków wyborynym interesem. Ile razy bowiem tu i owdzie żydów nieco poturbowano, ci ostatni zaraz udawali się pod opiekę możnych, którzy w imię miłości bliźniego ujmowali się za rzekomo prześladowanymi i nadawali im doskonałe przywileje. Pod osłoną właśnie owych przywilejów żydzi robili świetne interesy i gromadzili niezliczone bogactwa, kładąc podwaliny przyszłej swojej potęgi.

Teraz zaś jest gorzej. Nikt żydów nie prześladowa; nikt ich nie rani; nikt nie rzuca na nich kamieniami, ale za to mało kto już im ufa i mało kto nie bierze się do spokojnej — jak mówią antysemita — przeciwko nim samoobrony.

A, a, a, gdyby tak my sami, my żydki, którym nigdy nie brakuje handlowych pomysłów, zareżyserowali sobie jakie małe prześladowanie. Wyciągnęlibyśmy z niego milionowy procent!

No, o tem potem, a teraz jeszcze raz stwierdzam, iż kończący się rok był bardzo paskudnym rokiem.

Tfu! tfu! i jeszcze raz tfu!

Z oryginału przepisał i spolszczył.

Nemo.

NA POSTERUNKU.

„Figaro“ i nasze Kuryery. — Co czerpią, a co przeoczyły. — Sensacyjność zaczerpnięta z „Figara“, — Proces p. Natansohna przed trybunałem apelacyjnym w Paryżu. — Charakterystyka wzięta żywcem z „Figara“. — Nie nie sprzedaje i nie nie kupuje a jednakże z a r a b i a miliony! — Jak się nazywają tego rodzaju operacje i jak nazwano je przed sądem. — Pannowie Natansohny warszawscy i Natansohn paryżki. — Nasi lepsi i mniej zapalczywi. — Dlaczego. — Słabość do nieruchomości. — „Wstrętna“ ale praktyczna rada „Roli“. — Poco nam procesy! — Cicho i spokojnie. — Życzenia gwiazdkowe — Rolarz-poeta.

Dzienniki nasze wogóle, a Kuryery w szczególności, lubią nadzwyczaj czerpać materiały z francuzkiego „Figara“. Lubią szczególnie brać z tamtąd artykuły osnute na tle mniej lub więcej sensacyjnych procesów i ku zbudowaniu czytelników swoich — podawać je żywcem. Nie wymaga to trudu, nie kosztuje nic prawie, a i szpalty zapełnia i publiczność — bawi. Kiedy więc przed niedawnym czasem ukazało się w „Figarze“ sprawozdanie z procesu nie pozbawionego sensacyjności i mogącego nader żywo zająć Warszawę, mniemałem iż Kuryery nasze, a zwłaszcza też „Kuryer“ p. Loewenthala nie da się nikomu w przedrukowaniu procesiku wyścignąć. Aliści czekam dzień — nic; czekam drugi — nic; czekam trzeci i czwarty, piąty wreszcie, dziesiąty — nic, milczenie. Aa, myślę, widocznie przesłepiona została rzecz tak interesująca, niechże tedy i ja z „Figara“ skorzystam i niech chociaż raz jeden z tego dziennika podam choć jedną „sensacyjność“, zanim zdążyły zrobić to Kuryery, lub też inne dzienniki.

Pomyślałem i czynię.

Owóż, jak nas informuje „Figaro“ w N-rze 347 z dnia 13 Grudnia r. b., w tymże czasie, w Paryżu, przed trybunałem apelacyjnym sądzoną była sprawa, którą komendant Hériot, posiadacz znanych magazynów Louvre i głośny filantrop, wytoczył p. Natansohnowi, pochodzącemu z Warszawy, członkowi znanej w mieście naszym rodziny pp. Natansohnów.

P. Hériot żądał unieważnienia aktu kupna i sprzedaży, mocą którego nabył w roku 1891, za sumę 2 1/2 miliona franków, zamek de Méréville pod Etampes, a żądał unieważnienia dlatego, że p. Natansohn, jak brzmi żaskarzenie, użył względem niego podstępny (*pour cause de dol*) i zyskał jego podpis na wyżej wspomnianym akcie jedynie z pomocą całego szeregu... nielegalnych manewrów. P. Natansohn, jak opiewa świadectwo rzeczoznawców, zarobił na onej... nielegalności 1,500,000, wyraźnie półtora miliona franków...

Najpierw tedy sąd zapoznał się z *curriculum vitae* i fizyognomią moralną paryzkiego p. Natansohna; a ponieważ fizyognomia ta jest naprawdę ciekawą, więc i ja ją — trzymając się ściśle i dosłownie „Figara“ — chcę ukazać czytelnikom moim.

„P. Natansohn — pisze „Figaro“ — żyd, urodzony w guberniach Królestwa Polskiego, ale już naturalizowany we Francji, spekulant z zawodu, zebrał znaczny majątek na facyendowaniu nieruchomościami.

„Nic nie sprzedaje, nie również nie kupuje, lecz wciąż tylko o zamienia. Pałace w Paryżu, zamki na prowincyi, grunta nad brzegiem morza, wszystko to p. Natansohn przehendlowywuje z niezrównaną szybkością, — za każdą tranzakcją znakomicie pomnażając swój majątek.

„Ale każdy, kto tylko zawarł z nim interes, wnet wytaczał mu proces o podstęp i oszustwo (*des procès pour dol et pour fraude*). Procesy te umiał pan N... dotychczas zrecznie tańc wobec opinii publicznej, więc też kroczy on wciąż dalej z miną tryumfującą, bezkarnie posługując się podobnymi manewrami, jakich ofiarą padł pan komendant Hériot.“

Po skreśleniu tego wcale... pochlebnego konterfektu członka rodziny Natansohnów, przystąpiono do roztrząśnięcia sprawy.

W r. 1885 p. Natansohn był właścicielem dość skromnego domu w Paryżu, ongi własności literata Arsène Housaye'a. Ow dom wart był 290,000 fr.; w tymże atoli roku już ze znaczną dla siebie korzyścią p. N. zamienił ową nieruchomość na grunta i zamek w Cannes, a w dwa lata później, w r. 1887, p. Natansohn zaczął nakłaniać właściciela zamku de Méréville, bogatego amerykańnika Heddle'a, starca, liczącego 72 lata, by się z nim pomieniał. Aby zaś łatwiej interes mógł się udać, zaczął przedewszystkiem wmawiać w staruszka, iż klimat w Cannes będzie mu lepiej służył, aniżeli na północ wysunięta miejscowość de Méréville. I gdy już sobie w ten sposób przygotował grunt, zastosował cały szereg środków, jakimi się zwykle w takich wypadkach posługuje. Grunta swoje w Cannes oszacował niemożliwie wysoko, następnie zaś z pomocą dwóch podstawionych „słomianych ludzi“, zaczął oddziaływać na pana Heddle'a w ten sposób, iż obaj jego pomocnicy udawali kandydatów do kupna zamku w Cannes, ofiarując bardzo ładną cenę. Pomocnik wreszcie trzeci i cichy współnik pana Natansohna, usunięty z urzędu za „niedokładności“, notaryusz Vermeulen, wmawiał w amerykańnika, że sam Rothschild entuzjastycznie dobija się o kupno owego zamku w Cannes. Taki aparat... środków zastosoowywany przez p. Natansohna przy każdej jego tranzakcyi, zawsze go doprowadzał do celu, a i tym razem go nie zawiodł. Przed sądem nazwano to: „*le mécanisme est aussi ingénieux qu'infailible*“. Amerykanin skutkiem tego wpadł w pułapkę, przystał na zamianę, podpisał akt, ale wnet się spostrzegł i wytoczył p. Natansohnowi wysoce nieprzyjemny proces.

Złożono w sądzie listy Heddle'a, gdzie ową zamianę, narzuconą mu przez p. Natansohna nazywa bardzo brzydtko „oszustwem w najgorszym znaczeniu tego słowa“ (*une escroquerie dans la pire acception du mot, ignoble escroquerie*). Heddle ze zmartwienia wnet umarł, a proces przeciwko Natansohnowi prowadziła w dalszym ciągu wdowa. Ponieważ atoli przez ten czas Natansohn zdołał już ów zamek de Méréville przehendlować Hériotowi, i ten także wytoczył mu proces, przeto Natansohnowi ogromnie zależało na stłumieniu pierwszej z tych spraw. Wytropił zatem, jak świadczą dowody złożone w sądzie, z pomocą swego współnika, usuniętego notaryusza Vermeulena, prywatne tajemnice pani Heddle i groźbą skandalu zmusił amerykańnika do cofnięcia skargi przeciwko niemu.

Istotna wartość zamku de Méréville wynosiła 900,000 fr.; ponieważ atoli grunta nic nie przynosiły, sprzedano go przed laty za 600,000 fr.; p. Natansohn zaś naprawdę zapłacił za niego 385,000 fr., dał bowiem na zamianę posiadłość w Cannes.

Aby więc dostać od komendanta Hériota 2,500,000 fr., potrzeba było nader skomplikowanego „naciągania“, z towarzyszeniem najbardziej znowu... nielegalnych manewrów. P. Natansohnowi pomógł tutaj ów Vermeulen, który znał Hériota z czasów, kiedy był notaryuszem i umiał pozyskać jego zaufanie do tego stopnia, że nie utracił go nawet po otrzymaniu dymisy za nadużycia. Hériot, człowiek dobry i dobroduszny, wierzył słowom byłego notaryusza, że ten padł ofiarą intryg ludzkich.

Vermeulen zatem zaczął namawiać Hériota, z góry wraz z p. Natansohnem upatrzoną ofiarę, by i dla trzeciego z dzieci kupił majątek, skoro dwoje już dla siebie majątki

posiada. A trafia się właśnie doskonała sposobność: niejaki p. Natansohn ma do sprzedania zamek de Méréville, za który żąda tylko trzy miliony; on, Vermeulen, jako przyjaciel, radzi Hériotowi nie wypuszczać z rąk takiego złotego jabłka. Hériot, nie podejrzewając zdrady, obejrzał w dniu 24 Czerwca 1891 r. zamek de Méréville; a ponieważ ufał Vermeulenowi, obejrzał bardzo pobieżnie i zobowiązał się kupić zamek za 2,500,000 fr. P. Natansohn bowiem opuścił „tylko dla p. Hériota“ 500,000 fr., acz majątek dawał, według jego zapewnień, 40,000 fr. czystego dochodu. Wreszcie p. Vermeulen ofiarował się, aby zaoszczędzić kosztów drogiemu przyjacielowi Hériotowi, sam sporządził akt kupna i sprzedaży, ów akt zaś skopiował własnoręcznie syn pana Natansohna, pomagający ojcu w operacyach. Podczas śniadania, ofiarowanego potem przez p. Hériota, p. Natansohn zaręczał gospodarzowi, że to jest najlepszy interes, jaki on, Hériot, kiedykolwiek zrobił w życiu; baron Rothschild bowiem — tu wyciągnął list z kieszeni — zgłaszał się tylko co do niego, ofiarując mu za de Méréville 4,000,000 fr., ale ponieważ dał już słowo Hériotowi, że mu sprzeda, i to sprzeda za 2,500,000 fr., woli więc stracić 1,500,000 fr., aniżeli złamać słowo honoru!

Widzimy więc, że Hériot padł ofiarą takiej samej metody operacyjnej, jak Heddle, a w operacyach p. Natansohna stale widnieje posługiwanie się nazwiskiem Rothschilda.

Teraz sąd miał jeszcze sposobność rozejrzeć się w stosunkach, łączących Natansohna z Vermeulenem, — stosunkach urzędownie stwierdzonych od 1883 r. Obydwaj razem byli zamieszani w wielce nieczystą sprawę, znaną pod nazwą „oszustwa z wystawą amsterdamską“; obydwoj prowadzili szereg spraw podejrzanych, na co teraz p. Hériot ofiarował się złożyć dowody przed sądem i część już złożył.

Tyle na razie z „Figara“. Powiedzieć ktoś może: ależ to nie są znów rzeczy tak niezwykle ciekawe, iżby się o nich wypadało rozpisywać szeroko. Podobne operacje i procesy zdarzały się i zdarzają wszędzie, gdzie jako czynnik finansowo-handlowy występują rzutni, przedsiębiorczy i pomysłowi pp. „izraelici“. Za pozwoleniem! — proszę mi nie zbijać z pantalyku, — wytłumaczę się zaraz. Sprawozdanie z „Figara“ przytoczyłem najpierw dlatego, abysmy, znając już dobrze pp. Natansohnów warszawskich, poznali chociaż jednego paryzkiego; a powtóre, miło jest przecież wiedzieć, że mamy u siebie coś lepszego niż ma zagranica, czyli że nasi warszawscy pp. Natansohny są lepsi, bardziej wspaniałomyślni, aniżeli paryzcy. Bo jakkolwiek i ci nasi mają również niejaką słabość do interesów nieruchomościowych, to jednak nie są oni w tym kierunku tak zapalczywi ani tak zawzięci, jak ich rodzony brat podobno — paryzki. Tamten p. Natansohn co raz bierze w swe posiadanie, oddaje dopiero aż drogą egzekucyi, procesów i t. d. — podczas gdy, dajmy na to, nasz p. Ludwik Natansohn nie doprowadza do tych mniej przyjemnych ewentualności. Ot i teraz na przykład. Dom szkolny przy ulicy Składowej, acz powstał za pieniądze ogółu, tenże p. Natansohn uważał tak dalece za swą własność wyłączną, że nietylko w hipotece „nieruchomość“ na swoje imię zapisał, ale nadto wyrugował z niej faktycznego jej posiadacza: Szkołę rzemiosł, instytucję prawdziwie pożyteczną, nie pytając co z nią będzie w przyszłości, czyli skazując ją ewentualnie na zniszczenie. Gdy jednakże raz, drugi, dziesiąty i czterdziesty wreszcie, przypominano p. Natansohnowi, że to dom nie jego, że zatrzymując go nadal, może mieć — nieprzyjemność, posłuchał ostatecznie „wstrętnej“, ale praktycznej rady „Roli“ i, jak już o tem wiadomo, zdecydował się dom tenże „przepisać“ na imię instytucyi stanowiącej również własność ogółu: Muzeum przemysłu i rolnictwa. No i dobrze bądźco bądź się stanie, bo i poco procesy, awantury, sprawozdania z procesów, skoro gdy się odda to co się komu należy, może być zawsze cicho i spokojnie?...

Dzisiejsza ta pogadanka moja nie byłaby kompletną, gdybym, obyczajem „Roli“, przedstawicielem prasy i wogóle różnym „braciom po piórze“ nie złożył życzeń gwiazdekowych. Ułatwia mi to nawet jeden z kolegów-rymotwórców, który, wsunąwszy mi przed chwilą w rękę małą ćwiartkę papieru, rzekł: włącz pan to do ostatecznego w tym roku „Posterunku“.

Włączam więc i daję głos rolarzowi-poecie:

Wy pierwsi, którzy wyraz „Bóg“
Przez małe b piszecie,
Nie schodźcie z raz wytkniętych dróg,
Gdy takie są na świecie!

Nie znajcie żadnych serca łez,
Z „postępem“ idąc w parze,
I dąćcie tam, gdzie „prawdy“ kres,
Z... Darwinem na sztandarzel
I choćby profan jaki rzekł,
Co stare ma pojęcia:
— Ach, czemuż dziś się różni człek
Tych zasad od zwierzęcia?
Wyśmiejcie go — to „wiedzy“ wróg,
To zwykły zacofaniec —
I strzeżcie pilnie waszych dróg,
Za szańcem sypiąc szaniec...

Wy drudzy — co w mędrkowie swem
Widzicie to jedynie, —
Co w ludziach tylko dla was złem,
Choć własny... honor ginie;
Projekty reform zdubią w rym,
Moralne macie zdania,
Kadzidel wonnych niecać dym,
Co oczy wam zasłania...
Wy piszcie dalej, chociaż ptak
Nie wpadnie w wasze sidła,
W poezye wasze kiedyś wszak
Owinie żyd... powiada!
Nie ustawajcie w pracy swej,
Toć plenna ona przecie,
A wiodąc właśnie głośny rej,
Sławnyymi się staniecie...

Wy trzeci — co honoru szczyt
Cenicie tak już wielce,
Ze wam bożyszczem zawsze żyd,
A celem — złote cielce!
Wy z hasłem: „naprzód!“ idźcie wciąż,
Choć z krzywdą swych spółbraci,
Jak jeden się trzymajcie mąż,
Bo żyd wszak za to płaci...
Służalstwo niech wam zgina kark,
Toć daje kaski przednie —
Więc aby handel, aby targ,
A honor, cześć — to brednie!
Niech dobrze żydzi płacą wam,
Ci „thale“, „bergi“, „fajny“ —
Boć „prasa“ — toć to także kram,
To handel wszak zwyczajny ..

Wy wszyscy — co na stary prąd
Rzucacie stek złorzeczeń,
I przy żydowskim ogniu ztąd
Pieczecie własną pieczeń —
Nie ustawajcie w „pracy“ swej,
Nie upadajcie duchem,
Choć nazwie was ktoś „woli zlej“
Żydowskim... wycieruchem!...
Prawość i honor — to dziś myt,
A Wiara — zwykłą plagą —
Niech więc wam cielcem będzie żyd,
A pieniądz cześć powagą.
Z żydem więc drogą idźcie w krok,
Przy jego dążąc kiesie —
A pewnie plony Nowy Rok
„Uczieiwe“ wam przyniesiel...

Tak mówi rolnarz-poeta, a ja przeciw tej jego mowie
nie mam nic do nadmienienia.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Tęsknota za Edisonem i nowy jego wynalazek. — Moneta pszeniczna, jej
złoty. — Wątpliwości kronikarza. — Moneta muszlowa. — Jej błogie
skutki. — Makay i jego żię. — Proces rozwodowy. — Francuzka nagroda
dla „pracowitych żon“. — Co właściwie stanowi pracowitość żony. — War-
tość jej pracy dla ogniska rodzinnego. — Czy u nas ustanowienie podobnej
nagrody byłoby potrzebne. — Rozmówka z naszymi mężami. — Dwaj doktorzy
feminini generis: matematyczny i filozoficzny. — Deklaracja Crispiego
w parlamencie włoskim. — Jej wrażenie. — Pewna wątpliwość. — Pokój
hiszpańsko-marokański. — Uciecha z niego dla Hiszpanii i dla Europy.

Długo, bardzo długo nie słyszałem nic o Edisonu.
Czyżby, myślałem sobie, wielki majster od wynalazków
miał już zaspać gruszeki w popiele? Czyżby werwa jego
już osłabła, czyżby płodny umysł jego miał się już wy-
czerpać? Smutne myśli, na temat marności rzeczy i zdol-
ności ludzkich poczęły mi się snuć po głowie; a że to *prima*
charitas zawsze *ab ego*, więc począłem gorzko dumać nad
tem, rychtoli przyjdzie ta chwila, kiedy ja będę musiał za-
niechać pisania kronik do „Roli“, tak jak Edison zanie-
chał wynalazków. Wtem wzrok mój padł przypadkiem na
jakiś arkusz zadrukowanej bibuły, i o mało nie krzykną-
łem, a może nawet krzyknąłem naprawdę z radości. Na
bibule tej wyczytałem nazwisko Edisona, a przy niem za-
raz wiadomość, że wielki yankes wynalazł pieniądze...
z pszenicy!...

Bagatel! — pomyślałem. — To mi wynalazek! Taką
monetę to rozumiem, bo to i kupić za nią będę mógł co ze-
chcę, i w razie ostateczności będę się mógł nią posilić. Ile

setek, czy tysięcy zjem, to zjem, ale koniec końcem nie bę-
dę głodny. Już teraz stracą walor owe dykteryjki, na p o-
strach i dokuczenie bogaczom wymyślone, o ludziach, co
przewalając się na stosach pieniędzy umierali z głodu. Na
przyszłość, taki Krezus głodny będzie mógł schrupać garsę
pszenicznych dolarów, i już!

Edison utrzymuje, że ubieganie się za srebrem i zło-
tem pozostało z przyzwyczajenia, że wartość ich jest wzglę-
dna, fikcyjna, kiedy wartość pszenicy jest realna, a zatem
moneta nie z kruszców zwanych drogiemi, ale z pszenicy
na twardo sprasowanej winna być wybijana.

Bardzo ładnie! Ja gotów jestem zgodzić się na tę
teoryę, tylko zdaje mi się, że uprzedzą mnie fałszerze pie-
niędzy, którym bicie monety z pszenicy niezmiernie ułatwi
ich szlachetny proceder. A potem, co do drogiej kruszców
mam niektóre wątpliwości. Wbrew twierdzeniu Edisona
gotów jestem przypuścić, że muszą one jednak mieć jakąś
wartość realną, skoro za mały kawałek złota, nawet nie
obleczony w postać monety, dużą kupę pszenicy dostanie, a
spadek ceny srebra taki okropny harmider w sferach i sto-
sunkach finansowych wywołał. Zresztą metale szlachetne
mają trwałość prawie niespożyta, podczas gdy pszenica ple-
śnieje, staje się pastwą robaków i innym podobnym przy-
padłościom podlega. Dla tych i wielu innych powodów
wątpię, lubo mi to z przykrością przychodzi, czy propono-
wana przez Edisona metoda rozwiązania kwestyi bimeta-
lizmu znajdzie należyte w świecie finansowym uznanie.

A szkoda! Moneta pszeniczna byłaby jednym kro-
kiem bliżej do owej prostoty finansowej, jaka panuje w kra-
jach Afryki środkowej, gdzie wartość zamienną stanowią —
muszle! Coby to była za wygoda! Człowiek poszedłby
sobie nad brzeg rzeki, jeziora, wreszcie morza, nabierałby
sobie muszli, i byłby sobie bogatym człowiekiem.

Jakby to ułatwiło życie takiemu naprzykład Makayo-
wi, znanemu bogaczowi amerykańskiemu, który wydał swo-
ją przybraną córkę za księcia Gallatro-Colonna i wyzna-
czył jej 175,000 dolarów rocznej renty, a mimo tego musi
corocznie milionowe długie płacić za zięcia. Gdyby muszle
były u nas monetą obiegową, najalby ludzi do ich zbiera-
nia, i płaciłby i płacił bez końca, dopóki mu zli na świe-
cie starczyło; a że tak nie jest, więc nieszczęśliwy milioner
zmuszony był skłonić córkę do wytoczenia mężowi procesu
rozwodowego. A podobno po za tem małżeństwo nie ma
sobie nic do zarzucenia.

W Paryżu, z zapisu A. Couronne'a istnieje nagroda
dla „pracowitych żon“. Ubiegać się o nią mogą żony urzę-
dników rady stanu, izby obrachunkowej, prefektury Sekwany
lub merostwa, nie pobierających wyżej nad 4,000 fr. rocznej
pensyi. Winny one udowodnić, że są conajmniej od lat
sześciu zamężne, i że pracą swoją przyczyniają się do utrzy-
mania domu i wychowania dzieci, czyli, co na jedno wychod-
zi, że są dobrymi żonami i matkami. Dobra bowiem żona
i matka, choćby nie zarabiała nic po za domem, przyczynia
się niezmiernie wiele do jego utrzymania, nie mówiąc już
o wychowaniu dzieci. U nas mówią, że dobra gospodyni
trzy węgly domu podtrzymuje, podczas gdy na barki go-
spodarza spada tylko ciężar czwartego. Wyraźnie to
wskazuje, jak wysoką wartość przywiązuje nasze społe-
czeństwo do zajęć kobiecych w zakresie ogniska domowe-
go. Niewiasty nasze, z małemi wyjątkami, rozumieją to i
wypełniają sumiennie a po cichu, bez ostentacyi, bez hała-
su. Tak mnie się przynajmniej zdaje, i dla tego sądzę, że
u nas ustanowienie podobnej nagrody byłoby zbyt cennem;
co jednak nie przeszkadza temu, ktoby innego przekonania,
zapisać lub za życia ustanowić fundusz na nagrody dla
„żon pracowitych“. Będzie wielki kłopot z wyborem wpo-
śród masy wykwalifikowanych kandydatek, ale zawsze
któreś nagroda się dostanie; pieniądze pójdą w dobre ręce.
Wielka szkoda, że ten nieboszczyk Couronne jako ostatni
warunek zastrzegł, żeby kandydatka była koniecznie pa-
ryżanką; gdyby bowiem nie to, to zasypalibyśmy Paryż na-
grodzistkami... Tak mnie się przynajmniej zdaje; jeśli kto
jest przeciwnego zdania niech powstanie... A co, siedzi-
cie panowie wszyscy? Byłem tego pewny; ho, ho! ja was
znam! Gdybym się którego z was spytał na osobności,
możeby mi z innego tonu zaśpiewał, ale tak, w obecności
magnifik, zdechł pies! No, no, nie żenujcie się, nie ma
czego! Widać, że macie wszyscy żonki jak się patrzy, same
kandydatki do nagrody Couronne'a. Bardzo dobrze!

Mamy nareszcie pierwszego, o ile mi się zdaje, dokto-
ra matematyki rodzaju żeńskiego. Jest nim panna Dorota
Klempke, rodem z San Francisco, która w Sorbonie obroni-
ła szczęśliwie swoją rozprawę o pierścieniach Saturna,
otrzymała stopień doktorski i została zamianowaną asy-

stentem przy obserwatorium w Paryżu. Coby to była za wygoda mieć taką żonę! Nigdyby się człowiek nie spóźnił na zaćmienie słońca ani księżyca, i nie byłby zmuszony prosić żeby je dla niego powtórzono. Zato nie wiem, czy rachunki z kucharką wchodzą w zakres wiedzy matematycznej panny doktora.

Mamy też i własnego swojego, świeżo z igły zdjętego doktora... bez wąsów, i to w dodatku doktora filozofii: W Zurychu otrzymała ten stopień pani Anna z Dulembów Wyczalkowska, za rozprawę o nauce o wolnej woli Schopenhauera, w porównaniu z taką nauką Kanta i Schellinga. Rozprawa zyskała ogólne uznanie i wielkie pochwały. Pani Wyczalkowska oprócz tego streściła dzieło profesora Avenarius: „Krytyka czystego doświadczenia“, ma to być także streszczenie wyborne. Podziwiam talent naszej znakomitej doktorki i nie pojmuję z kąd wzięła czasu na tak gruntowne zgłębienie filozofii, zwłaszcza iż widzę że jest kobietą zamezną. Chyba że sama filozofka, przed streszczeniem doświadczenia filozoficznego nie przechodziła przez doświadczenie macierzyńskie...

Przed samymi Świętami odbyły się dwie ważne operacje polityczne: Crispi, w parlamencie włoskim, wygłosił swoją deklarację, — i Hiszpania prawie tak jakby już zawarła pokój z Marokiem.

Sędziwy Crispi, towarzysz niegdyś Garibaldeggo, wzywając cały bez różnicy parlament do zgody, jedności i jednomyślnego poparcia rządu, który bez tego nie dla uratowania kraju z krytycznego położenia dokonać nie będzie w stanie, wywarł potężne wrażenie. Gdyby po skończeniu swojej mowy, istnego arcydzieła kunsztu krasomówczego, Crispi zawołał był: „Za mną!“, wszyscy deputowani, jak jeden mąż, byłiby poszli za nim, choćby w ogień, choćby do piekła; — ale czy zapal ten nie ostygnie przez świąteczne ferye, czy Crispi może liczyć po Świętach na takie samo poparcie Izby, jakieby był uzyskał przed Świętami, o tem szeroko król Dawid pisał. Włochów podniecić do entuzjazmu łatwo, ale utrzymać ich w nim niezmiernie trudno, a w dodatku parlament włoski należy do najswarliwszych na całym świecie.

Pokój z Marokiem, tak pożądany dla niej, zawdzięcza Hiszpania zręczności i energii marszałka Martineza Campos, głównodowodzącego wyprawą hiszpańską do Afryki; choć tym razem dzielnemu żołnierzowi dobremu dyplomacie przysłała zdaje się w pomoc ta okoliczność, że sułtan marokański jeszcze bardziej wojny nie chciał, aniżeli rząd hiszpański. W każdym razie piękny podarek przyniósł marszałek „na gwiazdkę“ swemu krajowi, pokój bowiem z Marokiem jest nie tylko pożyteczny ale i zaszczytny dla Hiszpanii, gdyż sułtan przyjął wszystkie, podyktowane przez Camosa warunki, a między niemi i wynagrodzenie kosztów wojennych, w ilości 35 milionów pezatów.

Podarek ten miłym i pożytecznym jest nie tylko dla Hiszpanii ale i dla Europy, która tym sposobem pozbywa się trwogi, jaką przejmował ją myśl o poruszeniu kwestyi wschodniej od strony sułtanatu marokańskiego. Wszyscy zatem są zadowoleni i wszystko idzie jak najlepiej na tym najlepszym ze światów...

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Kościół. W Bieżuniu (gub. Płocka) — jak donosi „Przegląd Kat.“, przy pomocy składek parafian i staraniem miejscowego proboszcza, wzniesioną została wspaniała świątynia Pańska, zbudowana w stylu odrodzenia, w formie krzyża. W r. 1887 dnia 28 Stycznia naznaczony został na administratora parafii Bieżuń ks. Jan Szostakiewicz, który zaraz w Imię Boże z całym zapałem wziął się do powziętego przez parafian dzieła. Przedtem jeszcze powiększył znacznie cmentarz grzebalny, który wokoło ogrodził bardzo efektywnym kamiennym murem i drzewkami obsadził. W tym to czasie nagromadzano materiały potrzebne do budowy kościoła, jakoto, wapno, kamienie, cegły, drzewo i t. p. Wytrwałość, praca i chęć służenia Bogu i ludziom, pozwoliła na rozpoczęcie tak wielkiego dzieła, można śmiało powiedzieć, przez jednego człowieka. A jest nim miejscowy ks. proboszcz, który i słowem i czynem zachęcał parafian do wytrwania w raz powziętym celu. Owieczki chętnie słuchały swojego pasterza, to też jeżeli nie pieniędzmi, to przynajmniej swą pracą przyczyniali się do budowy i powiększenia świątyni Pańskiej. Największą składek pieniężną ofiarował miejscowy dziedzic Bieżunia p. Około-Kulak.

Wiele tu rzeczy — dodaje korespondent „Przeglądu“ —

wprawdzie brakuje, lecz za łaską Bożą, przy tak usilnej pracy miejscowego ks. proboszcza, parafianie idąc z nim ręką w rękę, przez parę lat wszystko pięknie uskutecznić zdołają tak, iż niezadługo jak zewnątrz tak i wewnątrz kościół bieżuński będzie upiększony, jak przystoi na świątynię Pana Zastępów.

Portret. Nowootworzony zakład litograficzny p. Adama Komorowskiego wydał świeżo piękny nader portret J. E. ks. Arcybiskupa Popiela, wykonany na kamieniu przez p. W. Walkiewicza. Portret przedstawia Arcypasterza w szatach pontyfikalnych, a odznacza się dużym podobieństwem i prawdziwie artystycznym wykonaniem.

Kredyt melioracyjny. Korespondent petersburski „Warsz. Dniennika“ komunikuje temuż pismu szczegóły dotyczące projektowanego kredytu melioracyjnego. Kredytem tym rozporządzać ma ministerjum finansów, które obecnie kończy rewizję projektu opracowanego jeszcze w roku 1891-ym przez specjalną komisję. Ponieważ sprawa tego rodzaju kredytu jest zupełnie nową, uznano przeto za konieczne powołać do współdziałania w tej kwestyi instytucje ziemskie; kredyt też melioracyjny udzielany będzie tylko w miejscowościach, gdzie istnieją instytucje ziemskie i to nie wszędzie, lecz stopniowo. Same pożyczki udzielane będą nie tylko poszczególnym osobom, lecz także gromadom wiejskim, instytucjom i miastom, jako właścicielom rolnym. Oprócz pożyczek na narzędzia i maszyny, przyznawane także będą pożyczki na ulepszenia gruntu. Po za tem specjalny rodzaj kredytu na roboty takie, jak: irygacje lub osuszanie gruntów, przyznawać będzie ministerjum dóbr państwa, o ile grunta prywatne mogą wejść w zakres tego rodzaju robót melioracyjnych, przedsięwziętych przez skarb na swoich gruntach. Pożyczki melioracyjne mogą być przyznane tylko po starannem zbadaniu na gruncie, czy projektowane ulepszenia przyniosą gospodarstwu rolnemu korzyści większe, niż wynosi procent i amortyzacja pożyczki. Termin spłaty pożyczki ma być zależny od jej przeznaczenia, od właściwości danego gospodarstwa i warunków miejscowych. Projekt ustanawia następujące maksymalne terminy: na pożyczki na inwentarz lat 7, na uporządkowanie lasu lat 10, na produkcję płodów rolnych — 15, na irygację i osuszenie gruntów 20 i na sadzenie lasu 35 lat. Terminem od którego rozpoczyna się amortyzacja pożyczki, jest chwila, odkąd melioracja zaczyna przynosić zyski. Czas ten ustanawia się: dla melioracji rolnych nie wyżej nad lat 5, a dla pożyczek na narzędzia i maszyny nad półtora roku. Procent roczny wynosi 4%. Raty płacić należy półrocznie z dołu. Skarb ze swej strony przyczynia się do wprowadzenia kredytu melioracyjnego przez przyjęcie na swój rachunek organizacji kredytu, utrzymanie służby technicznej i pokrywanie kosztów jej rozjazdów. Maksymalna pożyczka na melioracje inwentarsze nie może przekraczać 3,000 rs.

Czyste wino! Od jednego z czytelników otrzymujemy notatkę następującej treści: Szanowny Redaktorze! Kilka dni temu miałem sposobność dowiedzieć się i przekonać że firma żydowska „Weinstein“ w dniu 24 Czerwca r. b. opłaciła rs. 53 kop. 56 cła od sprowadzonego z zagranicy transportu: winnego kamienia (winian potażu), gliceryny, karmelu i eteru — wagi ogólnej 17 pud. 14 fun. Wiadomość ta nie zawierałaby w sobie nie tak dalece interesującego, gdyby nie okoliczność, że pod wspomnianą firmą nie istnieje w Warszawie żaden skład materiałów aptecznych, ale że natomiast istnieje przy ulicy Nalewki hurtowy skład win „Weinsteina“. Wszystkie powyższe wyszczególnione ingrediencye, jak to niejednokrotnie już wykazała analiza, używane są do podrabiania win. Otóż następuje się pytanie: miałyby pewne składy win już tak być śmiałymi w „przyrzadzaniu“ swego towaru, że nie wahają się materiały ku temu używanych, nie już nabywać częściowo i pod sekretem w składach aptecznych, ale sprowadzać ich hurtowo? Zaiście, jakże czyste i zdrowe musimy pić wino, jeżeli jedna tylko firma sprowadza sobie — boć powtarzam, żaden „Weinstein“ o ile mogłem sprawdzić, materiałami aptecznymi handlu nie prowadzi — na jeden raz około ośmnastu pudów ingrediencyj, z których takie naprzykład jak ów „winny kamień“ są wprost dla zdrowia szkodliwe! Tak, pijamy czyste wino!

Salę zarobkowe. Założone przed kilkoma laty, dzięki staraniom szanownego generała Radoszkowskiego, Salę zarobkowe „imienia Staszycy“, przy szpitalu Wolskim, po przejściu pierwszych prób praktycznych, wykazały istotną swą użyteczność w zakresie filantropii — w prawdziwym i rozumnym tego słowa znaczeniu. Urządzone obecnie na 60 pensjonarzy płci obojej, „Salę“, zajmują stale, — jak piszą dzienniki — 50 osób (w połowie kobiet) zrekrutowanych wyłącznie spośród steranych wiekiem rzemieślników i pracowni igły. Pozostałe dziesięć miejsc zachowuje się dla rzemieślników rekonwalescentów, wychodzących ze szpitali, a jeszcze do cięższej pracy nie zdolnych. Znajdują tu oni zajęcie lepsze całodzienne utrzymanie z wygodnym noclegiem, oraz jakitaki zarobek. Salę zarobkowe imienia Staszycy, służąco obecnie za wzór do otwierania domów zarobkowych, w oddziale

mężkim, posiadają warsztaty: szewskie, krawieckie i stolarskie i w oddziale kobiecym: szwalnie, wyplatalnie mebli oraz warsztaty pończosznicze.

Publiczność nasza, a przynajmniej ta jej część rozsądniejsza, która filantropię uważa nie za pretekst jedynie do urządzania zabaw i hec mniej albo więcej niemoralnych, ale za spełnianie obowiązku chrześcijańskiego, powinna „Sala zarobkowe“, o jakich mowa, popierać tak usilnie, jak na to bezwarunkowo zasługują. Najpraktyczniejszym zaś środkiem popierania instytucji byłoby nabywanie wyrobów produkowanych przez pensjonarzy znajdujących tu i pracę i przytułek na starość.

Znowu na ławie oskarżonych. Zaledwie przed kilkoma tygodniami skończył się proces bandy szulerów i lichwiarzy w Hannoverze, wyłączone żydów, gdy teraz w Hamburgu znowu zasiadło niemal trzydziestu żydów przed sądem, oskarżonych o przekupstwo konduktorów kolejowych i jeżdżenie kolejami bądź za biletami podrabianymi, bądź za darmo. Owi żydzi są to handlarze bydła i lichwiarze. Jeżdżąc często, zaczęli namawiać konduktorów, by ich przewozili za biletami podrabianymi, a sami brali od nich pewien procent ceny biletu. Kiedy konduktorzy (chrześcijanie), złemoralizowani przez kuszenie żydowskie, dopuścili się owego oszustwa raz i drugi, — wówczas handlarze-żydzi, grożąc im denuncyacją, zmusili ich, by ci przewozili denuncyantów za darmo. Owe nadużycia trwały lat kilka, a władze kolejowe z trudem wpadły na ślad przestępstwa. Rzecz prosta, że akt oskarżenia obejmuje i konduktorów, ale jest to wielce znamienne, iż prasa żydowska, chcąc, jak zwykle, zatuszować ohydę swych współwyznawców, napada z wściekłością na konduktorów, milczy zaś o tem, że owi handlarze są żydami i stara się nawet ich uniewinniać rozmaitemi sofistematami.

Sklepy chrześcijańskie. Z Nowego Miasta nad Pilicą piszą do nas: Od lat już trzech p. Jędrzejewski, z zawodu piekarz, zachęcony przez „Rolę“, prowadzi tu handel wszelkimi artykułami spożywczymi oraz innymi przedmiotami codziennej potrzeby. Jest to wielką wygodą dla publiczności, nie mającej już potrzeby udawać się do żydów, a panu Jędrzejewskiemu daje byt i utrzymanie. Obok tego, właściciel miejscowej apteki, p. Zienkowski otworzył tu także rodzaj bazaru, w którym we wszelkie artykuły niezbędne w życiu codziennym zaopatrywać się można. A że towar jest dobry, miara i waga są rzetelne, więc też i pan Z. na brak ruchu ani na mały obrót w swym sklepie narzekać nie może. Zato żydowi z tej nowej, nieznaney, niebywałej przedtem konkurencji, są mocno niezadowoleni, ale... trudna rada! A i w okolicy tu-tejszej, jak: w Lubani, Sądkowicach oraz w innych wsiach kościelnych, powstają również sklepy chrześcijańskie, podczas gdy żydkowie — z wielką naturalnie niechęcią — z miejscowości tych wynosić się muszą.

Dobrobyt chrześcijan i żydów. Korespondent z Olkuskiego „Gazety Polskiej“ przytacza nader zajmujące szczegóły, tyczące się dobrobytu żydów i ludności chrześcijańskiej. Z owych szczegółów wypływa potwierdzenie znanego już zresztą objawu, że im w jakiegokolwiek okolicy żydzi bardziej się bogacą, tem okoliczna ludność chrześcijańska w większe popada ubóstwo. I tak korespondent „Gazety Polskiej“ opisuje groźne ubóstwo gminy Kroczyce w powiecie Olkuskim (gub. Kielecka). Owo ubóstwo jest skutkiem złodziejstwa, które stale uprawiają mieszkańcy wiosek Dzibica, Bliżyn, Szazany, Kostkowice i Dobrogoszyce. Wprawdzie gmina Kroczyce starała się zwalczyć złodziei, lecz okazało się to niemożliwym. Dlaczego? Oto dlatego, że „złodzieje — pisze dosłownie korespondent — u żydków, zamieszkujących w pobliskich miasteczkach, z którymi utrzymują stałe stosunki, chętnych i natychmiastowych znajdujących nabywców. Mianowicie u żydów z Kromolowa, Włodawic, Szczekocin — na bydło; a z Żarek, Żarnowca i Wolbroma — na konie. Wielu z paserów tą drogą poderabiało się znacznej fortuny“. A więc mamy jaskrawy dowód ujemnego wpływu żydów na dobrobyt ludności chrześcijańskiej: pierwsi dorabiają się majątków kosztem drugiej. Trzeba zaś pamiętać, iż donosi o tem „Gazeta Polska“, której przecież nikt ze względu na stosunek ze światem finansowo-semickim i zależność od tegoż świata, nie posadzi nawet o cień prawdy szczerzej w sprawie żydowskiej. Podobne dokumenta z życia dostają się na łamy tego dziennika bardzo rzadko, i to jedynie chyba dzięki przecoczeniu ich przez redakcję.

Z prasy. Słuszną odprawę daje w „Wiek“ (№ 286) pan Chorąży p. Prusowi, który, jak wiadomo, ma zwyczaj wydawania ostatecznych sądów o wszystkim, chociaż mówiąc otwarcie, na niczem dobrze i gruntownie się nie zna. W przerwie pomiędzy włazaniem — jak sam opowiada — pod stół, dla kontrolowania nóg Eusappii Palladino, a pisaniem szeregu artykułów o sztukach nadzwyczajnych włoskiego tego „medyum“, napisał p. Prus krytyka (!) Matejki, w której, obok wypowiedzenia licznych absurdów, uznał za właściwe szarpnąć cześć osobistą mistrza przez posądzenie iż malował on obrazy historyczne dla rozgłosu i majątku. Naturalnie dziś, kiedy największy artysta i jeden z najszlachetniej-

szych ludzi sławy swej bronić już nie może, tem łatwiej jest, drwiąc z uczciwości, rzucać nań podobnie szlachetne insynuacje; nie idzie jednak za tem, i nie jest jeszcze tak źle, iżby to miało pozostać bez odpowiedniego skarcenia. Jakoż „Wiek“ ujmując się za znieważoną pamięcią mistrza, w ten sposób stara się zre-flektować p. Prusa i zabawnego tego estetyka, — ekonomistę, — higienistę, — medyumistę i t. d. przyprowadzić do jakiegoś porządku.

„Jeżeli jednoznaczna niemal opinia miejscowej krytyki o działalności Matejki — powiada pan Chorąży — nie powstrzymała p. Prusa od uwag nie szanujących jakby należało zasługi zmarłego mistrza, może zechce odczytać sobie to, co napisał o Matejce niedawno w russkiej „Gazecie Teatralnej“ znakomity malarz ruski, Repin

„...Przed dwudziestu laty na wystawie wiedeńskiej — pisze pomiędzy innymi Repin — jego obrazy wywarły na mnie wrażenie, które do głębi mnie przejęło. Niepodobna zapomnieć ani tych klęczących postaci, odzianych w czarne szaty na tle złotem, ani wyciągniętych rąk kardynała w czerwonych rękawiczkach. Pargaminy, stare księgi, wspaniali magnaci, prałaci, wszystko to mieści się tam malowniczo, owiane jakąś własną, swoją atmosferą, wzrusza i zachwyca... A natchniony Skarga!... etc.“

„Pełne czci — dodaje sprawozdawca „Wiek“ — i nieklamane-go zapalu dla naszego mistrza słowa fachowego znawcy nie związanego żadnymi obowiązkami wzajemnej adoracji, w zestawieniu z surową krytyką naszego feljtonisty, świadczą najlepiej że p. Prus z przyjętego na siebie dobrowolnie „nietrudnego zadania“ zwiększył charakterystyki Matejki wywiązał się nieosobliwie.“

O tak, i bardzo nieosobliwie...

Z teatru i muzyki. Zapowiedziany, na rzecz budowy pomnika Chopina, koncert odbyć się ma w dniu 22 Lutego r. p, czyli w rocznicę urodzin mistrza.

W teatrze Rozmaitości odbywają się próby z nowej jednoaktowej komedii p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Zjazd kolejniński“

Zmarli. Ś. p. Józef Grodnicki, wychowaniec Akademii wileńskiej, lekarz powiatowy w m. Koninie — zm. tamże.

Ś. p. Franciszek Adam ks. Lubomirski, b. poseł do sejmiku galicyjskiego — zm. w Mieczyńcach pod Przemyślem.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jan Niedz... w Warsz...; Sz. ks. Rafał Kap... w N.-Mieście; Sz. ks. Albin Zmijewski w Zamb...; Sz. ks. Karol Mleczek w Rud...; Sz. ks. Nowicki w Niekrasowie; Sz. ks. St. Wesolowski w Krośniew...; P. Bogusław Boh... w G...; Sz. ks. Jędrzej... w Kluk...; Sz. ks. Mar... Gor... w Wit...; Sz. ks. A. Mioduszeowski w Wiszniew; Sz. ks. Józef Szm... w Kalw...; Sz. ks. Wł. Michałowski w Smot...; Sz. ks. Fr... Wojewódzki w Ryp...; Sz. ks. W. Jurgit... w Met...; P. B. l. Kondrat... w Grod...; P. Leop. Jur... w Pon...; Sz. ks. Ryszard Roz... w Mur...; Hr. J. Kom... w Cz...; Sz. ks. Jan Jak... w Bez...; Pani Anna Ej... w W...; P. Jakób Muś... w Bez...; — za błogosławieństwa, opłatek, życzenia i wogóle za zachętę do dalszej pracy, raczą przyjąć słowa najszczerzej a gorącej podziękii.

Sz. ks. J. Kr... w Pr... — Owszem, na zasadzie Ukazu z r. 1864 o urządzeniu gmin wiejskich, zebranie wioskowe może wydać tego rodzaju uchwałę, która jednak następnie przedstawiona być winna do zatwierdzenia właściwemu komisarzowi właściwemu. Już nawet były dosyć liczne przykłady zapadania na zebraniach gminnych lub też wioskowych podobnych uchwał jak również i zatwierdzenia onych. Czasopisma, jakoteż bibliografii o jaką Sz. Ks. Dobr. zapytuje, w języku polskim niema.

Sz. ks. Bol. Rac... w Omiel... — Dzieło p. t. „Francya zżydziała“ w osobnej odbite w języku polskim nie wyszło.

Sz. ks. St. Kur... w Rak... — Rs. 8 zapisujemy jako prenumeratę na drugi e zemplarz „Roli“. Gdy zaś Sz. Ks. Dobr. wskaże nam adres pod jakim egzemplarz ten, t. j. drugi, przesylniebyśmy mogli, najchętniej tam go skierujemy. Tymczasem za życzliwość dziękujemy sercem całym.

Sz. ks. A... Wasil... w Mos... — Z notatki skorzystamy najchętniej w N-rze przyszłym. Za opłatek dziękujemy serdecznie.

Bibl... Czyt... Ak... w L... — Wszystkie prawie z numerów żądanych są wyczerpane. Życzenia przeto spełnić nie jesteśmy w możności.

P. B. l. Kondr... w Gr... — Ma sz. pan słuszność, gdyż istotnie zasłała pomyłka: zamiast Coca, powinno być Cola (Kola).

P. Jan Dziergacz... w P... — Za zwrócenie uwagi dziękujemy szczerze; będziemy chcieli skorzystać.

P. Ed. Pilniakowski w Dąb. Gór... — Przepraszamy bardzo, ale pośredniczyć w tym razie nie możemy.

K. Stałem... P. enumeratorowi. — Dziękujemy uprzejmie; z największą chęcią zużytkujemy w rubryce: „Chleb dla swoich“.

P. Józefowi Mich... w Kob... — Za łaskawie nadesłane adresy dziękujemy; skorzystamy z nich chętnie.

P. Mił... w Krok... — Przepraszamy najmocniej, ale życzeniu sz. pana co do wiadomego anonsu, uczynić nie możemy.

D. rowi Łow... w Nar... — Zapewne wyjdzie.

P. Witoldowi Ch... w Warsz... — Otrzymaliśmy i zastosujemy się do życzenia, ale nie bezwzględnie. Swoją drogą o wystąpieniu wiadomego „izraelity“, p. Br. R... pomówimy z innej znowu racyi, to jest z tej mianowicie o której i sz. pan w liście swoim wspomina.

P. M. Grab... w Gryc... — Uwaga sz. pana nie jest uzasadnioną, gdyż 1-o na ogłoszenia dajemy papier osobno, zwiększona przeto ilość anonsów nie uszczupla tekstu, którego dajemy zawsze tyle, ileśmy się dawad pierwotnie zobowiązali; 2-o: względnie do cen innych tygodników,

cena „Roli“ nie jest bynajmniej za wysoką; 3-o: gdybyśmy chcieli dzisiaj szą cenę pisma obniżyć tak, jak to sz pan proponuje, musielibyśmy liczyć przynajmniej na jakie 10 do 12 tysięcy a bonentów, a w naszych stonsunkach żaden z tygodników, nie wyłączając obrazkowych, nawet połowy cyfry tej nie posiada.

W. R. Nałęcz. — „Chrześcijańsko-zachowawca“ Rola była, jest i pozostanie konsekwentną; co przyznawają zresztą nawet najwięksi jej przeciwnicy. Tylko że poglądy sz pana nie jest w tym razie bezstronnym. I o. Ów „mąż ogólnie szanowany“ nie zasługuje zgola na to miano, jakie mu wyrobiła fama dziennikarska, najczęściej bezmyślna, a jeżeli nie bezmyślna, to — w ocenianiu ludzi i ich zasług — bezwstydnie nieraz stronna. Samo już zażydzenie instytucyj na czele których „mąż“ ów stoi, przyniosło więcej szkody aniżeli cała jego działalność przynieść mogła pożytku; zwłaszcza że jak mamy na to dowody, stwierdzone przez ludzi wiarogodnych, działalność ta, czy to w kierunku społecznym, czy filantropijnym, jest przeważnie blagą i polowaniem na popularność. W gruncie rzeczy, osobistość to w wysokim stopniu samolubna. 2-o. Pierwsza owa wiadomość z gub. Lubelskiej była równie prawdziwą, jak jest nią i ta ostatnia. To zaś, co zaszło później, nie zmieniło bynajmniej podanych faktów. Nie zmieni też faktu i to także, co zajęte może w sprawie hr. R... I choćby o podawanie wiadomości podobnych mieli się, razem z sz. panem, obrazie na nas wszystkie hrabiowie tudzież ich przyjaciele, nie zmieni to w niezem taktyki naszej, polegającej na piętnowaniu złego, bez względu na to kto je popełnia. 3-o. Zarzut, jakoby „Rola“ schlebiała tym lub owym warstwom społecznym, dla zyskania zpośród nich prenumeratorów, wobec samych już tych pretensyj, jakie sz. pan w liście swym wyraża, pozbawiony jest logiki i, jako taki, na odpowiedź nie zasługuje. Dowodzi on przytem nie żadnej „życziowości“, ale żywej raczej niechęci z powodu ujawniania faktów w mówiących nader niekorzystnie o sferze do której albo sz. pan należy, albo też z nią sympatyzuje, a co dla nas znowu nie jest żadną racyą przekonywającą.

Kurjerek księgarski E. Kolińskiego
w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Domaszewicz X. Odpusty, jeden z najpiękniejszych dogmatów kościoła, 25 kop. **Domaszewicz X.** Oblubienica Boska objaśnienie Pieśni nad Pieśniami Salomona, 40. **Domaszewicz X.** Zmiliuj się nade mną Boże. Rozmyślanie nad psalmem 50 — 35 kop. **Pobóg.** Manifest mnicha założyciela nowej religii, z historyi XVI wieku, 40 kop. **Godność Matki** oraz ważność głównego jej obowiązku wychowania dzieci w zasadach wiary, 30 kop.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-25

REKLAMY.

Są do odstąpienia wszystkie zeszyty „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ jakie wyszły od początku wydawnictwa po koniec roku bieżącego, za cenę o 10 rubli niższą od prenumeracyjnej. Wiadomość w redakcyi „Roli“.

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka
Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Telefon Nr 631.
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i minia. 141-52 45

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łociowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Mebelowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Plędy

Różne Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-52

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
460-26-15 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH HOSTRZYCH,
oraz **BANDAZY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-52

REKOMENDUJEMY!

NA GWIAZDKĘ!



557-12-5

Poleca **Wielki wybór** Biżuterii złotej, srebrnej i brylantowej najnowszymi fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennością i akuracją.

Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich
M. Moczydłowski Nowy-Świat Nr. 19, w Warszawie.

DOM BANKOWY
BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. **Zalatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę.** 391-26-23

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku

Rudolfa GRAF, 561-20 3

Nr 125 Marszałkowska Nr 125

wejście tymczasowe Zienna Nr. 20.

487-52 12

SKŁAD / **TOWARÓW GALANTERYJNYCH** / **NICI**
H. BONICZKOWSKIEJ 41
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 480 do najwykwintniejszych 52-13

2, KOTZEBUE 2.

561) **PAROWA FABRYKA** 5-5

Czekolady i Cukrów desserowych

B. M. ŚNIEGOCKIEGO

Poleca: **Czekoladę** od 40 kop. funt, **Cukry desserowe** od 50 kop., **Czekoladki desserowe** od 60 kop., **Karmelki** od 25 kop. funt. **Konfitury w stoikach** od 40 kop., **Owoce obsmażane** od 50 kop. funt, **Kaszany włoskie Glasse** 50 kop. funt, **Herbatniki Angielskie** od 30 kop funt. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres eukiernictwa wchodzące z produktów najlepszych, po cenach najniższych. PP. Handlującym i Cukiernikom odstępuje się stosowny rabat. **SKLEPY WŁASNE: Krakowskie-Przedmieście № 37, Nowy-Świat № 5 i Marszałkowska № 141; w LUBLINIE Hotel Europejski, gdzie wszelkie wyroby sprzedaje się o 5 kop. wyżej na funcie.**

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 512-52-10

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męskich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Świat Nr. 19, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO**

PERFUMERYA F. R. Y. D. E. R. Y. K. A. P. U. L. S., w Warszawie, PLAC TEATRALNY N. 11

**Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49**

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnci i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. **Conniki wysyła się bezpłatnie.** 573-26-4

SKŁAD POŚCIELI

**i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny
J. F. Węglińskiego**

Warszawa, NOWY-SWIAT Nr. 62.

396-22-22

Posiada na składzie następujące przedmioty: **Materace włosane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewantuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszczyki podróżne i Jaśki, Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną.** Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór **Łóżek, Łóżeczek i Kołysek żelaznych** z pierwszorzędnymi firm warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada **Barki i Koldry Sławuckie.**

Obstalunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.

Magazyn A. GRAFF

Nowy-Swiat № 27

POLECA:

TOWARY GALANTERYJNO-NORYMBERGSKIE.
Mydła i perfumy krajowe i zagraniczne — oraz Skład St.-Petersburskiego laboratorium chemicznego.
Woalki, wstążki, jedwabie.
Wyroby pończosznicze, chustki, halki i t. p.

ZABAWKI w wielkim wyborze.
PRZYBORY DO CHOINKI.
Kalosze amerykańskie.
Kosze ozdobne i podróżne.
Szczotki i grzebienie.

564-5-5

Aurelja Fiszler

№ III ul. Marszałkowska № III.

NOWO-OTWORZONY MAGAZYN

Pościeli i Łóżek żelaznych

poleca w wielkim wyborze materace, sienniki, koldry, od skromnych do najwykwintniejszych, poduszki podróżne, pierze i puch na fanty, gotową bieliznę pościelową, wyprawkę dla niemowląt, oraz **łóżka, łóżeczka i kołyski żelazne angielskie po cenach najniższych.** 508-6-6

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzienie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52 52

DO SPRZEDANIA MAJĄTEK

rozległości **sto dwadzieścia morgów.** Wszystkie ziemia zdalna do uprawy. Duży owocowy ogród z dobrą, czystą sadzawką. Jest także nieduży las. Zabudowania drewniane wszystkie w porządku. Duży murowany dwór parterowy z pięterkiem i z piecami w porządku. Inwentarz żywy — sześć koni i sześć krów. Położenie piękne i wysokie. Odległość od Warszawy wiorst siedm; od stacyi Płudy kolei Nadwiślańskiej wiorst dwie i pół. Komunikacya ułatwiona i koleją żelazną, i szosą petersburską. O cenie dowiedzieć się można: **Krakowskie Przedmieście róg Królewskiej — dom Salerna, mieszkania Nr. 12 u P. M. Bolszakowa.**

Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-42

połączają:

KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 26-11

**Woda MEXICO
FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatyzmowym bólom głowy. 332-52-29

Główny Skład przy Składzie Aptecznym **Tłomackie** Nr. 13 w Warszawie.

FABRYKA I SKŁAD

Narzędzi Chirurgicznych i ostrych stalowych, oraz Bandaży,

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakres fabryki wchodzące. 312-26-17

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

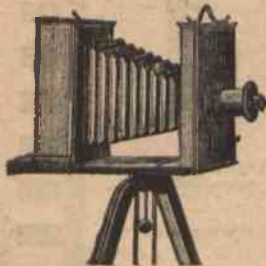


Bandaż

WARSZAWSKIE BIURO KOMISOWE; OGŁOSZEN (UNGRA)

Krakowskie-Przedmieście № 9 róg Królewskiej I piętro. Telefonu № 734.

Przyjmuje wszelkie towary w komis. Tamże nabywać można meble, antyki i wszelkie inne przedmioty. 493-11-11



K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

585-52-3

Ze wszystkich pism ilustrowanych polskich jest obecnie

NAJWIĘKSZYM,

ORAZ

najbogatszym w treść i ryciny

WĘDROWIEC

WSPANIAŁE PREMIUM „ILUSTROWANE PISMO ŚWIĘTE“.

Pomnikowe wydawnictwo, 2 olbrzymie tomy, zawierające przeszło 1,000 ilustracji.

!! PRENUMERATA CAŁOROCZNA Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI TYLKO 8 Rs. !!

Prospekty i numera okazowe na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA w DOMU WŁASNYM NOWY-ŚWIAT 47.

592-3-2

+ Ant. Messing i S-ka +

MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony

Skład Sukna i Kortów

fabryk krajowych i zagranicznych.

WYROBY FABRYKI

C. A. Moes & C^o w Choroszczy.

308-22-22

**Nowo-otworzony
Skład NICI i GALANTERYI
Franciszka Sierpińska**

WARSZAWA,

30 Senatorska 30.

Sklepom chrześcijańskim—odstępuje odpowiedni rabat. Polecenia z prowincyi, załatwia odwrotną pocztą. 484-13-12

**Fabryka
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej K. MARTWICH
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 473-20-15

SKŁAD GŁÓWNY

PRZYBORÓW DO FORTEPIANÓW

Henryka Artzt

w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 131. 459-15-15

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieluńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

Nowo-otworzona

**PRACOWNIA OBUWIA
Józefa Sośnierz**

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 526-12-10



Jan Hilkner



w Warszawie, Nowo-Miodowa № 2,

poleca:

Łyżwy metalowe damskie i męskie.
Piece do ogrzewania pokoiów.
Narzędzia do rzemiosł.
Wędzidła dla koni.
Latarnie ręczne i stojenne.
Zgrzebła i Szczotki dla bydła i koni.
Łańcuchy dla bydła i koni.
Odlewy do kuchni i pieców.
Przewidzki hermetyczne do pieców.
Sól i Kapiszony.
Wagi różnego rodzaju.
Widły amerykańskie,
Pochodnie gospodarskie.
Wielocypedy dziecięce.
Przybory laubzegowe dla dzieci.
Przybory stolarskie dla dzieci.
Kłódki i Zamki amerykańskie.
Szatkownice do kapusty.
Szufle do śniegu.
Oskardy do rozbijania lodu.
Wyżymaczki oryginal. „EMPIRE“ 3, 4, 5.
Maszynki do kawy różnych systemów.
Maszynki amer. do siekania mięsa.

Maszynki benzynowe, naftowe i spirytusowe.
Maszynki dla PP. Aptekarzy do tenktur.
Maszynki do golenia i strzyżenia.
Maszynki do czyszczenia knotów.
Wyprawy kompletne od najskromniejszych.
Korkociągłi ameryk. do otwierania butelek.
Noże i Widelce w wielkim wyborze.
Naczynia do nabięcia.
Filtry do wody.
Kranys do wina i octu.
Umywalnie kompletne.
Naczynia kuchenne emaliowane.
Łóżka żelazne składane.
Żelazka do prasowania mosiężne i stalowe.
Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki.
Lodownie pokojowe, Wanny, Zycbady
Ogrzewacze. Klozety zwyczajne do wody i proszku.

Po możliwie niskich cenach.

581-5-3



NOWO-OTWORZONY
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - LITOGRAFICZNY
ADAMA KOMOROWSKIEGO
w Warszawie, ulica Elektoralna 21,
 poleca wydany własnym nakładem, portret kredowy
J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO
Wincentego Teofila Chościak Popiela
 w stroju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez
W. WALKIEWICZA.
 Format duży (75×53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z prze-
 syłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w cenniejszych
 księgarniach. 582 6-2

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **REUSSNERA**
NAJLEPSZA METODA
 do nauczania się w 3-ich miesiącach bez Nauczyciela po nie-
 miecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 k.,
 z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop.,
 kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2,—
 opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiec-
 ki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami
 i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma,
 rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedago-
 gicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla
 samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach,
 kurs 1-y 75 kop.,—oprawna 90 k—kurs 11-gi 1 rs. 20 k., komplet
 oba kursa 1 rs. 70. Powieści **Polsko-Niemieckie** z 100 ryci-
 nami 20 k. Powieść **All-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki po-
 glądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocz-
 tową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny**
 u Autora (Reussnera) ul. Złota Nr. 6 w Warszawie.
 469-14-9

SKŁAD
MATERIAŁÓW APTECZNYCH
J. Mrozowskiego
 Miodowa Nr. 8,
 POLECA:
Tran Lekarski
 tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
Oliwę Nicejską,
Essencję octową
 oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.
 536-12-6

BIURO KAUCYONOWANE
NAUCZYCIELSKIE
JAWORSKIEJ
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, 584-2-2
 rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony.

HERBATA
I. Z. Ratyńskiego
 do nabycia we własnych sklepach
 w Warszawie,
 Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
 Marszałkowska 144 (tamże wyroby
 japońskie)
 Trębacka 4, dom Scheiblera.

Na prowincji upraszam o zapytania mojej her-
 baty we wszystkich sklepach.

Skłopotem chrześcijańskim odstępuje stosowany
 rabat.

479-36-7

Złoty medal 1885 r. 96 50-47
SPECYALNA FABRYKA
SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

J. KRZYKOWSKI
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK
 Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109
 Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elek-
 trodory wszelkiego rodzaju.—Narzędzia chirurgiczne ostre.—
 Bandaż.—Paski rupturowe.—Pasy brzuszne.—Piłtwa gno-
 we.—Irygatory — Respiratory.—Inhalatory i t. p. **ŚRODKI**
OPATRUNKOWE.—Okulary, Binokle, Lornetki teatralne.—
 Termometry maksymalne pokojowe i za okno.—Wszelkie roboty
 mechaniczne precyzyjne według modeli lub rysunków, jakoteż: re-
 peracye powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia
 tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-45

Nowo-otworzony
Zakład FOTOGRAFICZNY
STANISŁAWA TRZCIŃSKIEGO
 ulica ŻABIA № 9, róg placu Bankowego.
 Wykonywa wszelkie roboty w zakresie fotografii wchodzące,
 po cenach umiarkowanych.
 Zakład otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do 5-ej po
 południu. 538-6-5
Niepogoda w zdjęciach
nie robi żadnej różnicy.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb
J. LISICKIEGO
 W WARSZAWIE,
 ulica **PODWALE 50** róg Freta,
 poleca
 Materiały apteczne, przetwory chemiczne, specyalia zagra-
 niczne, przedmioty opatrunkowe, perfumy, wodę kolońską,
 mydła toaletowe, lekarskie i olejki. — Farby olejne i suche,
 lakiery, masę do podłóg, oliwę „Vierge“, benzynę, octy,
 krochmal, farbki, środki dezynfekcyjne i t. p. 373-6-6

TOLIMIR ZARSKI
 Krakowskie-Przedmieście 69
 (wprost Resursy) 60
 wyrabia nowe instrumenty z głosem
 zupełnie skończonym i pełnym to-
 nem; takż głos w popsutych instru-
 mentach urzęda.
Sprzedaje na rozplaty.



„SPIRYTUS“

Dotychczas było przyjętem przez tutejsze pierwszorzędne Dystylarnie wydawanie w butelkach Spirytusu Nr. 2-gi 3-ci i 4-ty na 90 stopni mocy; dopiero od niedawna wypuszczono powyżej wymienione gatunki i na 80 stopni przez co nie zwracający uwagi na różnicę mocy, pod względem ceny łatwo w błąd wprowadzeni być mogą.

W celu uniknięcia tego

DYSTYLARNIA

pod firmą:

„K. SZNAJDER“

zawiadamia, że jak dotąd tak i nadal Spirytus w butelkach Nr. 2-gi, 3-ci i 4-ty li tylko na 90 stopni mocy wydawać będzie.

FORTEPIANY i PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-15
poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



Udoskonalone parniki

z kadzią do kartofli. Mocne, trwałe, najpraktyczniejsze. Łatwe wybieranie. Opalanie drzewem, węglem, torfem. Na 1 1/2 — 2 1/2 — korey kosztują do 28 rs.

Biurowo Techniczne „GUDRONIT“ budown. A. CISZEWSKI i S-ka
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 44.

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

E. VEIT

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe Instrumenta i nabijanie Walców do tychże. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reparaacje z gwarancyą dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p. 523-12-9

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli

oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 510 12-8

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reparaacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-22

Kassy ogniotrwałe

z kłapani bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniki, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.



SKŁAD WSZELKICH METALI i Fabryka Wyrobów Galanterii Metalowej DRZAŹDŹYŃSKI i S-ka

w Warszawie, ORLA Nr. 6.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna blachy cynkowej i żelaznej do krycia dachów—blachy mosiężnej, miedzianej i neusilbrowej, cyny, ołowiu, antymonu, tygli grafitowych i t. p. 488-12-12

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 504-13-10



568-5-5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ZYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-15

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

405-52-20

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

1870



1882

Towarzystwo Akcyjne
ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH
KAROLA SCHEIBLERA
W ŁODZI.

Zakłady Towarzystwa obejmują 3 przędzalnie bawełny, 3 tkalnie wyrobów bawełnianych, bielnie, drukarnie barchanów i wykończalnie — i wyrabiają:

przędzę wątkową od № 4 — 60
" półosnowną od № 16 — 40
" osnowną od № 6 — 40
" dwojną (double) od № 8/4 do 60/30

oraz tkaniny bawełniane w stanie surowym, bielonym, farbowanym i drukowanym, a mianowicie: perkal do druku, perkal bielony, karton, krośniak (kreas), różne tkaniny podszewkowe, nankin, barchany proste, rypsove i drukowane, kort bawełniany (drukowany), a także dymkę, pikę i różne tkaniny drobnowzorzyste.

Składy Główny: w Łodzi, ulica Zawadzka Nr 278, dom SS-rów K. Scheiblera.
w Warszawie, ulica Trębacka Nr 4.

Agenci: Bracia Schlossberg w Moskwie i w Petersburgu.

541-1-1

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

427-20-19 poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy świętych olejne, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

FABRYKA ORGANÓW
L. Blomberg i Syn
Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

Nagrodzona Medalami
PRACOWNIA BANDAŻY
Zofii Więckowskiej

S. Tomackie S. w Warszawie.

Wykonuje pośpiesznie i możliwie najtaniej Bandaże urpurowe, brzuszne, pępkowe i do podtrzymywania nerek, oraz Pasy, Leniuszki i Gorsety dla osób będących w stanie poważnym i po słabości, Pasy płócienne uznane przez WW. PP. Doktorów za najpraktyczniejsze; Gradelhaltery do prostego trzymania się i Gorsety wiedeńskie, jak również Bandaże opatrunkowe, Pasy flanelowe do ogrzewania żołądka i różne inne w zakres ortopedyi wchodzące. Przyjmuje obstalunki z prowincyi podług miary i wysyła na żądanie.

452-6-6

Fabryka Czapek i Kapeluszy
Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.


poleca

394-23-22

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo nmiarkowane.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA
i
Koniak „Kizlarka“
z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA
w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 594-52-1

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne
własnego wyrobu, po Rs. 1 kop 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA
„RIESE I PIOTROWSKI“
W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórze.
Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

OCET A. STALIŃSKIEGO
Kantor: HOŻA 8. 365-26 24

SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win I. LIJEWSKI i S-ka
WARSZAWA,
Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.
TELEFON Nr. 666.
Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Cenniki gratis franco.

Poleca:

WINA WĘGERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

550-24-6

AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki, lichtarze, wazony, bronzы,
POLECA:
S. Gąsiorowski,
NOWY-SWIAT 49. 500-10-6

DOM BANKOWY Królewska 6, róg Saskiego Placu naprzeciw pałacu Kroneuberga. **ADAM PIEDZICKI** Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asokurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyj po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-46)

Treść numeru: Od Redakcyi.—Moralność i przyzwoitość w sztuce, (odpowiedź na artykuł p. Austena) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (dok.) — Głosy ze wsi XII. Nowi dziedzice. — Z pamiętnika Mendla Mitkopa, przez Nemo. — Na posterunku, felieton Kamiennego. Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia.—W udcinku: Hrabina powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wyawca **Jan Jelocki**. Дозволено Цензурою — Варшава 16 Декабря. 1893 г. (Drukarnia „WIEKI“ Nowy-Swiat N-r 61)
Do N-ru dzisiejszego dołącza się, dla prenumeratörów otrzymujących „Rola“ za pośrednictwem poczty numer okazowy tygodnika humorystycznego p. t. „MUCHA“